Nr. 76 Kraków, niedziela 2 kwietnia 1911. **Rocznik XX.**

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Z czem Koło polskie idzie do wyborów.

Rzadkiem w dziejach nawet Galicyi zjawiskiem jest po czterech latach istnienia parlamentu Koło polskie, które nie może wskazać ani na jedną większą korzyść, którą przynosi krajowi.

Za rządów bar. Becka nie dbało Koło o zdobycze dla kraju, bo nawet nie postawiło w Izbie samodzielnego wniosku o budowę kanałów! Zadowoliło się tem, że to socyaliści zrobili... Reformy wyborczej dla sejmu od rządu nie żądało, a tylko prosiło o nowe miliony dla ratowania finansów bankrutującej sejmowej gospodarki. I tych miliionów nie dostało!

Natomiast kraj musiał rozstać się z nadzieją na drogi wodne; kanały kurczyły się coraz bardziej, stawały się wreszcie szyderstwem i pośmiewiskiem z naszej biedy.

Zamiast tanich dróg wodnych, dostaliśmy bardzo drogie, bardzo podwyższone taryfy kolejowe.

Chciano kraj uśpić przynajmniej kolejami lokalnemi, ale i te wpadły w wodę i ani jednego kilometra nowych kolei nie dostała Galicya.

Pod naciskiem socyalistów zajął się parlament ustawą o ubezpieczeniu społecznem, a członek Koła polskiego był prezesem nieustającej komisyi. Ale cała praca poszła na marne i trzeba będzie wszystko zaczynać na nowo!

Ludność domaga się **dwuletniej służby wojskowej** i reformy ustawy wojskowej. Zamiast skrócenia czasu służby, zamiast reform, Koło przywozi do kraju około miliarda **nowych długów wojskowych**, a różne Petelenze pławić się muszą we własnym wstydzie.

W Kole siedziała wielka grupa, zawdzięczająca swoje mandaty urzędnikom. Co zrobiła ona dla tych urzędników? Nic, a dyskusye w parlamencie pozostawiły po sobie tylko głębokie rozżalenie i rozgoryczenie wśród urzędników.

Ale czyż lepiej było z owem hasłem najbardziej za świętość okrzyczanem: **z solidarnością Koła?**

Przecież w żadnym klubie parlamentarnym nie było takich zawiści, takich intryg, takich brutalności, jak w Kole polskiem! Ks. Stojałowski bił się ze Szpondrem, poseł Olszewski zwalił pałką kolegę posła Mleczkę, jedni grozili ustawicznie drugim policzkami i — kryminałem.

A wśród tego szału nienawiści frakcyjnej łowili ryby w mętnej wodzie oszuści, hyeny emigracyjne, wymuszacze, faktorzy szynkarskich koncesyj — będący polskimi posłami, członkami solidarnego Koła polskiego!...

Intrygi Głąbińskiego, Bilińskiego, Stapińskiego i Stojałowskiego, walka endeków z Germanem, zatruwały atmosferę w Kole do tego stopnia, że nie dawano członkom komisyi poleceń, jak mają głosować, że co chwila jedna frakcya opuszczała Izbę, aby dokuczyć drugiej, która w Izbie głosowała. Raz szli na spacer endecy, drugi raz ludowcy...

Koło nie może stanąć przed krajem i powołać się na korzyści, które krajowi wywalczyło.

Więc zamiast uznania i zaufania szerokiej masy, wejdzie na arenę wyborczą inny czynnik: starostowie, żandarmi, korupcya magistratów i kahałów, pałka i kiełbasa wyborcza.

Oto losy naszego kraju, oto, co zrobiło Koło polskie z powszechnego prawa głosowania.

Po rozwiązaniu parlamentu.

Wiedeń, 1 kwietnia.

Termin nowych wyborów.

Nowe wybory odbędą się dnia **13 czerwca, a ściślejsze 20 czerwca.** Dalszy termin dla Galicyi i Dalmacyi ogłoszony będzie dopiero za kilka dni.

Manifest wyborczy socyalnej demokracyi

ukaże się w niedzielnym numerze „Arbeiter-Zeitung". („Naprzód" umieści go w najbliższym numerze).

„Ucieczka" polskich posłów przed mandatem.

„Slavische Korresp." mieni się upoważnioną do doniesienia, że posłowie Dietzius, Pastor, Tomaszewski i Zarański nie będą się już ubiegali o mandaty.

§ 14 w robocie.

„Dziennik ustaw państwa" ogłasza rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14 ustawy z d. 21 grudnia 1867 r. w sprawie prowizoryum budżetowego na **9** miesięcy, t. j. do końca b. r.

Rozporządzenie to upoważnia zarazem ministra skarbu do zaciągnięcia chwilowej pożyczki **76** milionów koron, póki pokrycie jej nie nastąpi przez definitywną operacyę kredytową.

W motywach powiedziano, że rząd nie ma wprawdzie na podstawie § 14 prawa sam trwale obciążać państwo, ale może zaciągnąć „chwilową" pożyczkę.

Rozporządzenie cesarskie co do kontyngentu rekruta pojawi się cokolwiek później. Wogóle rząd jak najszczuplejszy użytek zrobi z § 14; za nieprawdopodobną też uważają pogłoskę o wprowadzeniu w drodze rozporządzenia ustaw ugodowych. Byłoby to zresztą bezcelowe, bo ustawy państwowe bez udziału krajowych nie mają żadnej wartości, krajowa zaś konstytucya czegoś podobnego do § 14 nie zawiera.

Zebranie się nowej Izby.

Nowa Izba zbierze się na krótką sesyę letnią, na której nastąpi ukonstytuowanie się i uchwalenie nowej ustawy wojskowej. Inne dyskusye zostaną odłożone na sesyę jesienną.

Przeszłość a teraźniejszość p. Głąbińskiego.

Na ogłoszonem wczoraj rozporządzeniu cesarskiem na podstawie § 14, którem zadekretowano 9 miesięczne prowizoryum budżetowe wraz z pożyczką, położył swój podpis także p. minister kolei Głąbiński. Ułatwiono mu bardzo to złamanie konstytucyi, gdyż Koło ani nie pozwoliło, ani nie zakazało mu tego, a bliżsi jego przyjaciele polityczni wprost go do tego zachęcili. Wobec tego warto porównać obecnego ministra Głąbińskiego z dawnym prezesem Koła Głąbińskim dla wykazania, że teraz nastąpił z jego strony czyn pozostający w rażącej sprzeczności z dawniejszymi jego frazesami.

Dnia 12 listopada 1907 nastąpił wybór Głąbińskiego na prezesa Koła w miejsce Abrahamowicza. W swej mowie dziękczynnej powiedział p. Głąbiński między innemi:

„Musimy także dopominać się od rządu, aby sobie przyswoił szczerze demokratyczne zasady. Nie będziemy znosili żadnych administracyjnych, ani fiskalnych nadużyć i szykan"...

Na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej z 12 grudnia uchwalono jednogłośnie wniosek o przeprowadzenie dyskusyi nad rozporządzeniami, wydanymi na podstawie § 14. W komisyi tej zasiadali naturalnie także członkowie Koła polskiego, którzy również za wnioskiem tym głosowali.

Jeżeli zestawimy te dwa fakta z niedawnej przeszłości z obecnem zachowaniem się p. Głąbińskiego, zrozumiemy całą deprawacyę człowieka z chwilą, gdy ubrał się we frak ministeryalny. Profesor prawa, który nie waha się podpisać rozporządzenia, jakiego jeszcze żaden przedtem rząd nie wydał, mianowicie rozporządzenia dekretującego zaciągnięcie pożyczki, taki profesor mógł tylko na gruncie galicyjskiej zgnilizny uróść do rozmiarów „przywódcy narodu" i reprezentanta kraju w radzie koronnej.

P. Głąbiński w r. 1907 kładł nacisk na „demokratyczne zasady". A nie jestże policzkiem dla myśli i zasad demokratycznych, że on sam pomaga do rozpędzenia parlamentu właśnie w celu antykonstytucyjnego i antydemokratycznego działania? Przecież nikt już dziś nie wątpi, że bar. Bienerth rozmyślnie spowodował obstrukcyę w komisyi budżetowej, aby uzyskać pretekst do wykonania „myśli imperyalistycznej", polegającej na zepchnięciu reprezentacyi ludowej na ostatni plan wobec woli korony czy ukrywających się za jej plecyma czynników. Bar. Bienerth nie mógł czekać kilka dni na uchwalenie prowizoryum budżetowego, bo taki kilkudniowy stan „ex lex" obciążyłby jego sumienie polityczne, ale na podstawie grubego nadużycia stworzyć stan jeszcze gorszy — to zrobił ze spokojnem [illegible] sumieniem i przy asystencyi Głąbińskiego, [illegible]óry nawoływał do obrony zasad demok[illegible]ych.

Rząd nie ograniczył [illegible]ednak do rozbicia parlamentu, lecz ośmielił [illegible] jeszcze w komunikacie, umieszczonym w „Wiener Ztg", walczyć kłamstwem i perfidyą, rzucać oszczerstwa i kalumnie — dla zrobienia nastroju wyborczego. Pismak urzędowy mówi o „wielkiej grupie parlamentarnej" (czytaj o socyalistach), która „tolerowała a poniekąd nawet popierała zamachy opozycyi na życie konstytucyjne". Na czyją korzyść ten fałsz został pod sankcyą urzędowej szmaty ogłoszony, wynika z tego, że chrześcijańsko-socyalni w swym manifeście cytat ten skwapliwie podchwycili i kują z niego broń na socyalistów.

A że zarzut ten jest nieprawdziwym, dowodzą czyny klubu socyalno-demokratycznego w parlamencie. Socyaliści niejednokrotnie ponosili ciężkie ofiary dla uratowania parlamentu i konstytucyonalizmu; oni najenergiczniej w grudniu 1909 poparli wniosek o zmianę regulaminu, który uniemożliwił obstrukcyę techniczną; oni na wiosnę 1909 głosowali za nagłością obrad nad prowizoryum budżetowem, aby wtedy już uchronić parlament przed rozwiązaniem; oni w lecie 1910 najenergiczniej zwalczali obstrukcyę Słoweńców w komisyi budżetowej przeciw włoskiemu fakultetowi prawniczemu tam, gdzie partye rządowe uciekły przed tą obstrukcyą!

Socyalni demokraci nie ponosili naturalnie tych ofiar w interesie Bienertha i jego „systemu"; ponosili je i pracowali dla utrzymania parlamentu, po którym spodziewali się reform dla ludności koniecznych; ponosili je dla podtrzymania zasady, że reforma wyborcza, stwarzając parlament ludowy, dokonała koniecznego i w przyszłości owocnego dzieła. Nie ich jest winą, że niezdolny rząd i żrące się nawzajem stronnictwa burżuazyjne zamieniły parlament w karykaturę, a ludność pracująca całej Austryi, która zna i ceni prace i usiłowania swych wybrańców, da przy wyborach dosadną odpowiedź na wszystkie powyższe oszczerstwa i fałsze.

Ozdoby Koła polskiego.

Interpelacya posła Daszyńskiego,

wniesiona do rządu w Izbie posłów 17 marca b. r. w sprawie popierania przez rząd posłów, członków większości rządowej, w ich różnych nieczystych interesach ku osobistej korzyści tychże posłów, a na szkodę szerokich kół ludności.

Dwa procesy karne, które prawie równocześnie odbyły się w Galicyi, rzuciły jaskrawe światło na nieczyste interesy niektórych posłów.

W Krakowie zaskarżył przed sąd przysięgłych **poseł ks. Szponder** p. Okołowicza, ponieważ ten nazwał w swojem czasopiśmie posła Szpondra **hyeną emigracyjną** i zarzucił mu cały **szereg brudnych, oszukańczych praktyk,** popełnionych na biednych chłopach galicyjskich.

Obszerny dowód prawdy, który przeprowadził przed sądem p. Okołowicz, oświetlił ks. Szpondra jako **łapichłopa bez sumienia,** który, nie mając do tego prawa, sprzedawał pokryjomu biednym wychodźcom karty okrętowe, zyskując na jednej głowie po 4 do 12 K, wydawał wychodźców w ręce oszukańczych towarzystw przewozowych, na łup różnych wyzyskiwaczy i łapichłopów.

P. Okołowicz został uwolniony, a temsamem ks. Szponder potępiony.

Od szeregu lat uprawiał ks. Szponder brudne to rzemiosło pod dozorem władz. Komisarze policyi krakowskiej donoszą często o oszukańczem postępowaniu posła ks. Szpondra i o szkodach wyrządzonych biednym wychodźcom, ale namiestnictwo toleruje to wszystko, ponieważ poseł Szponder należy do większości rządowej i głosuje za rządem.

Ale ks. Szponder nie jest bynajmniej jedynym posłem, który umiał sobie stworzyć z nędzy nieuregulowanych ustawowo stosunków wychodźczych intratne, choć brudne rzemiosło.

Tosamo robią posłowie **Szajer** w Rzeszowie, **ks. Stojałowski** w Krakowie, **Stohandel** w Krakowie a później w Wiedniu, a wkońcu poseł sejmowy **Skołyszewski** w Krakowie.

Na niesumienną działalność posła **Szajera,** jako agenta emigracyjnego, podnoszono za granicą — szczególnie w Szwecyi — głośne skargi. Ten chłopski poseł poprostu **sprzedaje biednych chłopów w niewolę za granicę.** Nawet sejm galicyjski musiał się zajmować tą prawdziwą plagą chłopów.

Opowiadają, że Szajer ma wspólnika w osobie innego posła parlamentarnego; w każdym razie uprawia on bez przeszkody do dziśdnia to szkodliwe rzemiosło.

Poseł **ks. Stojałowski** próbował początkowo szczęścia jako agent „Austro Amerykany". aż wydostał w swoją moc „Towarzystwo św. Rafała" w Krakowie z rąk swego współzawodnika ks. Szpondra.

W piśmie „Święty Rafał" prowadzi obecnie zaciętą walkę przeciw swemu koledze i byłemu przyjacielowi partyjnemu i obrzuca go najordynarniejszemi obelgami. Wszystko to o pokaźny zysk wydarty z kieszeni biednych wychodźców.

Poseł **Stohandel** założył do spółki z innemi osobami agencyę emigracyjną „Opatrzność" w Krakowie. Ta agencya robiła tak oszukańcze interesy, że p. namiestnikowi Bobrzyńskiemu było tego za dużo i rozwiązano ją.

Wkrótce jednak „Opatrzność" przeniesiono pod nazwą „Patria" do Wiednia w nadziei, że policya wiedeńska, która nie ma urzędników znających język polski, łagodnie i wyrozumiale obchodzić się będzie z „Patrią".

Z jakiej racyi posłowie Szajer, Szponder, Stojałowski, Stohandel mają ciągnąć olbrzymie sumy z agencyj emigracyjnych? Kiedy każdy inny, któryby prowadził w ten sposób agencyę emigracyjną, zostałby wcześniej czy później zamknięty do kryminału.

Jako posłom, członkom większości rządowej, uchodzi to tym panom — ku wielkiej szkodzie najbiedniejszej ludności — bezkarnie, chociaż namiestnik p. dr Bobrzyński dobrze jest poinformowany o naturze tych geszeftów poselskich.

Podobnie ma się sprawa z drugim rodzajem brudnych geszeftów, z handlem interwencyami, uprawianym przez niektórych posłów w interesie starających się o koncesye

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Przygotowujcie się do wyborów do parlamentu!

szynkarskie w Galicyi, co świeżo wyszło na jaw w procesie w Tarnobrzegu.

Posłowie **Paduch, Fidler i Wiącek**, wszyscy trzej członkowie większości rządowej, założyli, jak wiadomo, interes, który polegał na tem, żeby za pomoc przy staraniu się o **koncesye szynkarskie** dostać od starających się o nie wielkie sumy pieniężne, które szły w tysiące koron.

Na czem opierali się ci trzej posłowie, kiedy sprzedawali swoją interwencyę za pieniądze? Chyba tylko na nadziei, że w c. k. namiestnictwie galicyjskiem użyją swych wpływów skutecznie. Kto ich do tego upoważnił? Na to pytanie powinien rząd bezzwłocznie odpowiedzieć, ponieważ ilość tych geszeftów i pewność siebie w postępowaniu tych trzech posłów z tego wypłynęła, iż byli oni zdania, że posiadają w namiestnictwie „wielki wpływ.

Szczególną łaską i szczególną opieką ze strony rządu cieszą się posłowie **Dobija i Stohandel.**

Dnia 15 lipca 1910 w kamieniołomie w Szczytku, dzierżawionym przez posła Dobiję, zabity został robotnik Józef Kliś. Winę tej śmierci ponosi według aktów c. k. sądu obwodowego w Wadowicach [Ns XI, 123/10/7] dzierżawca poseł **Dobija.** Gdzie była wtedy żandarmerya, gdzie starostwo, że nie zmusiły dzierżawcy kamieniołomu do zachowywania przepisów o środkach bezpieczeństwa?

Nielepiej dla ludności ma się sprawa posła **Stohandla.**

Jako firmant agencyi rolniczej „Stohandel i Knapik“ w Bielsku, wraz ze swym wspólnikiem dopuścił się **całego szeregu oszustw,** za co Knapik został w końcu zasądzony na karę kilkoletniego więzienia, podczas gdy Stohandel chodzi wolny i snuje nowe plany — np. w rodzaju krakowskiej „Opatrzności“ — zawsze licząc na ciche poparcie c. k. rządu.

Wprawdzie oskarżył posła Stohandla c. k. sąd obwodowy w Cieszynie o krydę i w komisyi nietykalności poselskiej jeszcze 22 czerwca 1910 uchwalono jego wydanie (998 dodatek XX sesyi), ale ponieważ jest członkiem większości rządowej, przeto zapewne nastąpiło w tym wypadku przedawnienie, a szeroką publiczność trzeba przed posłem Stohandlem w prywatnej drodze ostrzegać.

Ponieważ większość rządowa w parlamencie wynosiła częstokroć tylko 5 głosów, rozumiemy, dlaczego z trudnością przyszłoby rządowi względem posłów posłów Szajera, Szpondra, Stojałowskiego, Stohandla, Fidlera, Wiącka, Paducha i Dobiji bronić autorytetu ustaw i chronić ludność przed takimi posłami. Ośm głosów tych panów posłów byłyby w stanie cały obecny „system rządowy“ sprowadzić do upadku!

Mimo to zapytujemy: Czy rząd jest skłonny: 1) Agencye emigracyjne, za któremi stoją posłowie, ściśle nadzorować? 2) Udzielić wyjaśnień, czy p. namiestnik we Lwowie nie pozostaje w żadnym związku z tymi posłami w sprawie koncesyj szynkarskich? i pouczyć podległe organy, że sprzeczne z ustawą interesy pieniężne pp. posłów, nawet gdy ci należą do większości rządowej, nie są dozwolone.

Daszyński i tow.

* * *

Prezydent ministrów Bienerth nie odpowiedział na tę interpelacyę, bo faktów stwierdzonych sądownie zaprzeczyć nie mógł. Teraz, gdy po rozwiązaniu parlamentu ustała nietykalność poselska — głos mają prokuratorye, sądy i — wyborcy!

„Opieka“ rządu w sprawie mieszkaniowej.

Brak i drożyzna mieszkań przybierają coraz większe rozmiary; przepełnienie mieszkań staje się niebezpieczeństwem sanitarnem; czynsze idą ciągle w górę, a stan ten panuje we wszystkich miastach Austryi, najwięcej może w Krakowie. Parlament uchwalił ustawę mieszkaniową, która mogłaby nędzy tej ulżyć, ale ustawa ta z powodu „biernego oporu“ ministra skarbu nie może praktycznie wejść w życie. To samo państwo, które ostatnie środki ludności wyczerpuje na zbrojenia wojskowe, które do istniejących już ogromnych podatków chce dodać jeszcze nowe, nie troszczy się zupełnie o los setek tysięcy rodzin robotniczych i drobnomieszczańskich, które wskutek klęski mieszkaniowej cierpią na kieszeni i na zdrowiu; dla państwa wystarcza widocznie, że śruba podatkowa funkcyonuje bez zarzutu, wyciągając na wrogie ludowi cele olbrzymie sumy, podczas gdy o zdrowie tego ludu niema państwo czasu i ochoty troszczyć się.

Rząd jednak nie ogranicza się do wyczekiwania skutków tego fatalnego położenia, ale wprost przeszkadza poprawie możliwej przez nową ustawę mieszkaniową. Różne stowarzyszenia, chcąc z tej ustawy korzystać, wniosły do ministerstwa robót publicznych podania o przyznanie w myśl ustawy gwarancyi za pożyczki hipoteczne na kwotę przeszło 20 milionów koron; podania te przez ministerstwo robót publicznych przychylnie zaopiniowane nie mogą jednak być załatwione, ponieważ statut funduszu mieszkaniowego leży od kilku tygodni w ministerstwie skarbu niezałatwiony, mimo że jest to czysta formalność niepołączona ani z kosztami, ani z trudnościami. Z powodu tego przewlekania, stowarzyszenia nie mogą przystąpić do rozpoczęcia budowy, a stan ten obecnie jeszcze się pogorszy, gdyż rząd nie czując nad sobą kontroli parlamentu, tem mniej będzie się spieszył z załatwieniem statutu; tymczasem wiosna idzie naprzód i z każdym dniem traci się dogodny czas do budowy.

Tak postępuje rząd w tymsamym czasie, kiedy z powodu kilkudniowej zwłoki w załatwieniu prowizoryum budżetowego rozwiązuje parlament; kiedy rozporządzeniem na podstawie § 14 ma się zaciągnąć maskowaną pożyczkę na wydatki wojskowe; kiedy rekruty muszą być „na termin!“.

Postępowanie to rządu powinni sobie wyborcy zapamiętać; powinni pamiętać, że zła wola a może tylko biurokratyczna ślamazarność przewleka akcyę, która miała być dobrodziejstwem dla najbiedniejszych, która miała wyzwolić tysiące rodzin z pod „opieki“ lichwiarzy mieszkaniowych i popierających ich zarządów gmin.

Rok partyjnej pracy oświatowej.

Wobec nadchodzącego rocznego zgromadzenia partyjnego czas obejrzeć się na okres ubiegły i bilans ułożyć.

Jedną z głównych zdobyczy minionej zimy jest systematycznie prowadzona szkoła partyjna. Zapisało się do szkoły około 40 słuchaczów, przeważnie delegatów ze związków zawodowych. Szkoła zbierała się regularnie 3 razy tygodniowo od początku października do kwietnia (obecnie odbywają się ostatnie wykłady). Wykładano: ekonomię polityczną, historyę socyalizmu, program partyjny, o stronnictwach politycznych w Galicyi, prawo państwowe, kooperatywy, związki zawodowe, statut organizacyjny i t. d. Prelegentami byli: dr Bobrowski, K. Czapiński, dr Daszyńska-Golińska, L. Feldman, dr Gumplowicz, E. Haecker, Malinowska, H. Orsza, dr Zelt, Żuławski i inni.

Frekwencya obecnie po 6 miesiącach pracy oczywiście zmalała; rezultaty jednak są poważne. Obecnie Komisya oświatowa stoi przed zadaniem — jak zużytkować siły słuchaczów szkoły dla celów praktycznej pracy partyjnej. Oczywista, obecnie wszyscy zajmą się akcyą wyborczą, która może być najlepszą szkołą dla próbującego swych sił organizatora i agitatora partyjnego. Następnie wszystkie wolne siły podzielą się pomiędzy istniejące instytucye partyjne — kilku z nich wyraziło chęć przystąpienia do Komisyi oświatowej, kilku — do pracy wśród młodocianych i t. d.

Istotnie, i Komisya i organizacya młodocianych potrzebują dopływu sił. Komisya wieleby zyskała, gdyby mogła rozporządzać małym sztabem (3—4) oddanych pracy oświatowej robotników. Wówczas znacznie rozszerzyćby się mógł teren działania komisyi, gdyż sprawniej funkcyonowałby aparat organizacyjno-administracyjny — rozszerzyłaby się praca po przedmieściach, okolicznych wsiach i t. d.

Z drugiej znowu strony praca organizacyjna wśród młodocianych nie cierpi zwłoki. Nie należy ona wprawdzie do kompetencyi Komisyi oświatowej, lecz może i powinna stać się najważniejszym punktem oparcia dla tejże. Abstrahując na razie od wielkiej politycznej wagi organizacyi młodocianych — tych przyszłych kadrów armii robotniczej — a więc i niebezpieczeństwa ze strony rozpaczliwie wytężonej pracy klerykałów, musimy stwierdzić, że nawet z punktu widzenia interesów akcyi oświatowej, jako takiej, młodociany robotnik jest pod wielu względami wyjątkowym materyałem. Robotnik dorosły, przemęczony, nie przyzwyczajony z reguły do wytężonej systematycznej pracy umysłowej nie może być takim dobrym materyałem na dzielnego agitatora i działacza lub nawet chętnego słuchacza wykładów, jak robotnik młody, pełny sił i energii.

A więc jednem z najbliższych zadań Komisyi oświatowej jest popieranie na wszelki sposób akcyi partyjnej wśród młodocianych. Byli uczniowie szkoły mogą tu skutecznie pomódz.

Przechodzimy do obchodów i wykładów.

W Krakowie obchodów urządzono 3 — ku czci M. Konopnickiej, Ferrera, 40 tej rocznicy Komuny paryskiej. Sala Związku we wszystkich trzech wypadkach była za mała, aby pomieścić wszystkich słuchaczów.

Jednym z najbardziej pocieszających objawów w życiu krakowskiem robotniczem ubiegłej zimy była niezwykła, jak na dotychczasowe stosunki krakowskie, frekwencya na wykładach. Wszystkie bez wyjątku dyskusyjne wieczory i wykłady partyjne ściągały do sali Związku setki robotników. Przeciętna frekwencya — do 150 osób. Komisya starała się dostosowywać tematy do potrzeb chwili bieżącej — a więc mówiono „o klerykalizmie“ (K. Czapiński i Baj) podczas zimmermaniady, o „kwestyi kobiecej“ (E. Haecker) przed dniem kobiet, o „polityce gminnej“ (dr E. Bobrowski) podczas wyborów do Rady miejskiej i t. d. Dyskusya była nieraz bardzo ożywiona: na odczycie tow. E. Haeckera w sprawie kobiecej zabierało głos do 10 mowców.

Praktyka tegoroczna rozwiała wszystkie obawy słabego współudziału towarzyszów robotników w akcyi oświatowej. W Związku — głównym obecnie (obok stow. kolejarzy i niektórych innych lokalów) centrze akcyi oświatowej wśród robotników krakowskich — wykłady (na zmianę z Uniwersytetem Ludowym) odbywały się co tydzień lub nawet 2 razy na tydzień — i sala zawsze była pełna: najmniejsza frekwencya (na jednym z przyrodniczych wykładów) wynosiła 70 osób.

Możemy śmiało stwierdzić (biorąc pod uwagę obok partyjnej Komisyi oświatowej jeszcze kolosalną pracę bezpartyjnego Uniwersytetu Ludowego), iż (proporcyonalnie do liczby ludności robotniczej w Krakowie) ostatnie lata odznaczyły się niebywałym rozwojem oświatowej pracy wśród proletaryatu krakowskiego. W roku poprzednim Uniwersytet Ludowy urządził 260 wykładów robotniczych, w bieżącym (nieskończonym) — już 170. Liczby (proporcyonalnie!) olbrzymie.

Ograniczywszy się (z natury rzeczy) do czysto partyjnej pracy oświatowej i zostawiając kształcenie ogólne Uniwersytetowi Ludowemu, Komisya oświatowa może z zupełnem zadowoleniem oglądnąć się na kończący się zimowy okres swej pracy.

Bynajmniej jednak nie uważa swej pracy za skończoną wraz z ukazującymi się coraz częściej gorącymi promieniami wiosennego słońca.

Prace trwają dalej.

Kongres partyjny powoduje przygotowawcze prace koło przygotowywania odpowiednich wniosków — zorganizowania pracy oświatowej partyjnej w całej Galicyi. Albowiem nader szczupłe siły i finanse krakowskiej Komisyi uniemożliwiły jej szeroką i planową akcyę na prowincyi. Poza niektórymi dorywczymi wykładami (2 wykłady w Sączu i t. d.) i wskazówkami, udzielonemi w drodze pisemnej niektórym komitetom prowincyonalnym, akcya Komisyi ograniczyła się do samego Krakowa.

Rozpoczynający się okres przedwyborczy domaga się od Komisyi urządzenia szeregu wykładów na tematy, związane z wyborami. Pierwszy wykład tego rodzaju odbędzie się w najbliższy czwartek (6 kwietnia). Tow. Daszyński będzie mówił o „hasłach naszej akcyi wyborczej“.

Będziemy mieli jeszcze sposobność nieraz mówić o planach na rok przyszły. Niezawodnie prace oświatowej Komisyi rozwiną się jeszcze lepiej.

Zima zaś ubiegła była okresem pracy energicznej i płodnej, a przedewszystkiem — spotykającej się z uznaniem szerokich rzesz pracujących. To najważniejsze!

K. Czapiński.

Echa napadu na pociąg pod Widzewem.

Jak opowiadają naoczni świadkowie, a więc podróżni i służba pociągowa, napastników było do 20. Wszyscy byli to ludzie młodzi w wieku lat około 20. Jechali oni po paru w kilku wagonach tegoż pociągu, który zatrzymali zapomocą hamulców automatycznych na wiorście 185, tj. na bloku między stacyami Radomsk a Widzew. Obstawiwszy wyjścia z wagonów, parowóz i brankard, krzycząc: „Nie wychylać się, bo strzelamy“ i strzelając wzdłuż wagonów, wyrzucili z brankardu 17 kasetek.

Wyrzuciwszy kasetki, pod grozą rewolwerów zabrali z parowozu młot i zaczęli nim je rozbijać, a gdy to szło z trudnością — zabrali je z sobą i wolno, niektórzy zasłaniając się parasolami, podążyli w las. W ciągu całej tej, trwającej nie dłużej niż 10—15 minut, manipulacyi, napastnicy dawali sobie sygnały świstawką.

W chwili rozbijania kasetek tuż przy pociągu, zbliżał się do lokomotywy dróżnik obchodowy Józef Kempa, zaniepokojony zatrzymaniem pociągu. Dano do niego szereg strzałów. Kempa, domyśliwszy się co się dzieje, jako dawny wojskowy, zygzakowato unikając kuli, pobiegł w kierunku stacyi Widzew, gdzie zawiadomił zawiadowcę, a ten zatelefonował o napadzie na stacyę Radomsk. Zorganizowany natychmiast oddział policyi pieszej i konnej udał się nadzwyczajnym pociągiem na miejsce napadu.

Przybywszy tam, udali się zaraz w pościg do lasu, ciągnącego się 10 wiorst w głąb i 3 wiorsty wzdłuż plantu kolejowego po obu stronach.

W głębi lasu natrafiono w jednem miejscu na 5 rozbitych i opróżnionych skrzynek, w innem na 2 również próżne już skrzynki. Były to kasetki ze stacyj Widzew, Kłomnice, Myszków, Ząbkowice, Piekło, Grodziec i Będzin. W pobliżu ostatnich dwóch pustych leżały porzucone 4 nierozbite kasetki z pieniądzmi. Były to skrzynki ze stacyj Łazy, Granica, Poraj i Rudniki. Tutaj też znaleziono rozsypane na ziemi 245 rubli w złocie, których widocznie w spiesznej ucieczce napastnicy nie zdążyli zabrać. W miejscu tem również znaleziono czarne palto męskie, a tuż obok różne pokrwawione papiery. Palto nosi naszywkę krawiecką z napisem: „Łódź, ul. Piotrkowska“.

Jak ślady wskazują, zbiegowie udali się lasami kruszyńskiemi w kierunku dominium Kruszyna.

Wobec odnalezienia znacznej liczby kasetek, suma strat kolejowych redukuje się do jakich 30 tysięcy rubli.

Sensacyę budzi fakt, stwierdzony przez służbę kolejową, że w liczbie bandytów była młoda, piękna, o kruczych włosach, kobieta. Ona to miała ostrzedz napastników o zbliżaniu się dróżnika, Kempy.

Jadących owym pociągiem, zdenerwowanych już i tak napadem, oraz postrzeleniem przez bandytów dwu podróżnych, nie omieszkała wziąć w swe obroty policya na stacyi w Częstochowie.

Aczkolwiek było rzeczą pewną, że napastnicy, obłowiwszy się łupem, umknęli po przez lasy — i że w pociągu szukać ich niema podstawy — otoczyła policya częstochowska nieszczęsny pociąg i z browningami w rękach poczęła rewidować podróżnych, przyczem aresztowała wszystkich, którzy nie wieźli przy sobie legitymacyj.

Korespondent „Gońca Częstochowskiego“ tak opisuje tę scenę:

„W kilka minut po godzinie 6 po południu na stacyę Częstochowa nadszedł pociąg nr. 17, złożony z 7 wagonów. Na rozkaz policyi — zanim pociąg się zatrzymał, zamknięto na klucz z obu stron wszystkie drzwi wagonów, po bokach których stanęło 20 szeregowców policyjnych z nabitymi brauningami i mauzerami w rękach. Do wnętrza wagonów wkroczyła policya, celem dokonania rewizyi osobistej i sprawdzenia dowodów podróżnych.

Rezultatem tych poszukiwań było zatrzymanie kilkunastu osób, które się nie mogły wylegitymować.“

Parlament niemiecki.

Berlin, 1 kwietnia.

O ochronę obywateli austryackich w Prusiech.

Na wczorajszem posiedzeniu poseł socyalistyczny Dawid poruszył sprawę wydalania obywateli austryackich z Prus, powołując się na dyskusyę przeprowadzoną w austryackich delegacyach.

Sekretarz stanu Kiderlen-Wächter odpowiedział, że o wypadkach poruszonych przez mowcę nie ma relacyi od pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Sprawy te nie obchodzą państwa jako państwa.

Poseł Dawid zaprzeczył temu i wyraził zdziwienie, że sekretarz ani z gazet, ani z dyskusyi w delegacyach nie uważał za stosowne poinformować się o tych wypadkach.

Następnie przyjęto rezolucyę posłów polskich, domagającą się przedłożenia ustawy w sprawie uregulowania pobytu obcokrajowców w Niemczech.

Przeciw kanclerzowi.

Wczoraj ukończono dyskusyę nad etatem kanclerza państwa. Socyalista Ledebur zażądał oddzielnego głosowania nad tytułem: „płaca kanclerza państwa“, aby ci, którzy podczas dyskusyi przekonali się, że kanclerz jest absolutnie niezdolnym, mogli głosować przeciw. Mowca został za ten wyraz przywołany do porządku.

Tytuł przyjęto przeciw głosom Polaków i socyalnych demokratów. Przyjęto też wszystkie rezolucye z wyjątkiem socyalno-demokratycznych i uchwalono cały

etat kanclerza i kancelaryi państwowej. Potem obradowano nad etatem urzędu spraw zagranicznych.

O konstytucyę dla Alzacyi i Lotaryngii.

Komisya parlamentu dla ustawy konstytucyjnej Alzacyi i Lotaryngii obradowała wczoraj nad § 2 ustawy wyborczej, dotyczącym uprawnienia do wyborów. Posiadanie przynależności państwowej utrzymano w mocy. W § 3 znaczną większością skreślono pluralność, tak, że każdy uprawniony do wyborów bez różnicy będzie miał tylko jeden głos. Do § 7 w sprawie dnia wyborów przyjęto wniosek socyalno-demokratyczny, by wybory odbywały się w niedzielę. Drugie czytanie ustawy wyborczej ukończono. Następne posiedzenie odbędzie się po świętach.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 1 kwietnia.

Przy wczorajszym wyborze z kuryi wielkich domów na 280 wyborców oddano 212 głosów. Wybrani zostali: prof. Julian Nowak 195 głosami, budowniczy Meus 194 gł., notaryusz Starzewski 192 gł., prof. Rosenblatt 179 gł., hr. Antoni Wodzicki 178 gł. i dr Doboszyński 177 gł.

W mniejszości zostali dr Ehrenpreis i Leon Nitsch.

Z Półwsia Zwierzynieckiego na 195 wyborców głosowało 180. Wybrany dotychczasowy radca Dudek 129 gł.

Ze Zwierzyńca na 183 wyborców oddano 155 gł. Wybrany Józef Wilczyński 110 gł.

Dalsze wybory

odbędą się w poniedziałek 3 b. m. z małych domów w miejsce ustępujących radców: Schwarza, Tillesa, Drozdowskiego, Stachowskiego, Suskiego i Ehrenpreisa.

Zgromadzenie stronnictwa niezawisłych żydów.

Na sobotę dnia 1 b. m. o godzinie 8 wieczór zwołuje stow. niezawisłych żydów do sali tanich domów przy ulicy Bocheńskiej l. 7 publiczne zgromadzenie, celem omówienia wyborów do Rady miejskiej z kuryi małego handlu.

Przegląd polityczny.

Wybory sejmowe na Bukowinie z kuryi powszechnej odbędą się w niedzielę 2 kwietnia. Partya socyalno-demokratyczna stawia następujących kandydatów, którymi są: w okręgu niemieckim tow. Franciszek Zeplichal, urzędnik kasy chorych w Czerniowcach i w okręgu polskim tow. Henryk Opitz, maszynista kolejowy; w okręgu rumuńskim tow. Jerzy Grigorovici, poseł do parlamentu; w obu czerniowieckich okręgach ruskich tow. Mikołaj Hawryszczuk, kierownik szkoły w Kamionce; w kocmańskim okręgu ruskim tow. Tymoteusz Korejczuk, rolnik w Kocmaniu.

MAŁY FELIETON.

Służebność cienia.

Przyszedł Kuba Pęcak do adwokata w Nowym Targu i powiada: „bedem skarzył".

— Dobrze. Kogo? — pyta adwokat.

— Kogozby? E spólnika, sąsiada mojego, Symka od Kawule. Bo to, panie, bėło tak. Pomiędzy moim gruntem a Symkowym gruntem idzie se miedzá. A na téj miedzy rośnie gruska, niby gruska, na ktorej rosnom gruski. Ta gruska jest Symkowa — powiém po sprawiedliwości. Ale z téj gruski spadá céń i na moje pole, na mój grunt. Dobrze. Téń céń co dnia leżał se pieknie na moim gruncie i dobrze było. Postrzegł sie Symek, eze akuratnie w tém miéjścu rośnie mi bujniéjsá kónicyna, wyseł psia skóra z siekierą w pole i gałęzie na grusce poobcinał tak, co już cienia teráz niéma na moim gruncie. Kaz tu jest sprawiedliwość?

— O cóż wam idzie? — pyta adwokat.

— Jakto — o co? O cień mi idzie. O służebność cienia. Ja go o tén cień zaskarze. Bo cień był boski. Uzywać go wolno kazdému

— Ale grusza jest własnością sąsiada, i jemu wolno z nią zrobić, co mu się podoba — tłómaczy adwokat.

— Z gruskom wolno mu, ale z cieniém nie! A co sie tycy — to já tu przyseł nie po to, cobyście mi gádali, co wy wiecie, ba po to, cobyście mi napisali skarge, boście na to.

— Przegracie — mówi adwokat.

— Uwidzimy.

Adwokat wniósł skargę. Kuba Pęcak przegrał.

— Pójdę do obwodu — krzyczał w sądzie.

W sądzie obwodowym znów przegrał.

— Pódę przed Nowyzsy Trybunół.

I tu przegrał. Koszta procesów doszły do 2000 koron.

Dopiero teraz Kuba Pęcak zaczął się skrobać po głowie.

— Niepeć. Co tu robić?

Niewiele myślący, Kuba umyślał se pójść do samego cesarza po sprawiedliwość. Przyjechał do Wiednia. Ale to dziadostwo, co posługuje u cesarza, umiało Kubie odpowiadać tylko jedno: „niks". Nareście z paradami, z pokłonami puścili mojego Kubę przed najjaśniejsze oblicze.

— Franciszku Józefie, krzywda mi — powiada Kuba.

— Gut — odpowiada sam Najjaśniejszy Pan.

— Idzie niby jesce o tén cień — —

— Gut — powiada monarcha.

— Bo to, wicie panie, jakeście byli kie w Odrowązie — — —

— Gut, gut — machnął cesarz ręką.

— No, jak „gut", to „gut" — Najjaśniéjsy Panie, to já juz będę umiał powiedzieć tym dziadom w sądach, co mie pokrzywdzili...

— Gut, gut, gut...

I Kuba wyszedł olśniony.

W kilka dni przyszła sekwestracya i wygnała Kubę z chałupy.

Feliks Gwiżdż.

Z literatury i sztuki.

Koncert kompozytorski M. Świerzyńskiego. Po raz trzeci już przedstawia p. Świerzyński swój dorobek artystyczny. Na ilość on znaczny, a grupuje się w dwu przeważnie kierunkach: śpiewu i orkiestry.

Kompozytor, dający koncert z własnych dzieł, musi się w pierwszym rzędzie zastanowić, czy posiada tyle atrakcyjności, aby przez przeciąg całego wieczoru nie znudzić słuchaczy jednostajnością, owszem umieć ich czemś ciągle nowem zainteresować. Ponieważ p. Świerzyński jest kompozytorem i oper, przyczem warunek powyższy największą gra rolę, osądził więc sam siebie za posiadającego tę zaletę i to w wysokim stopniu, skoro program był tak bardzo długim...

W rozbiór dzieł wdawać się niema potrzeby, nie zdumiewają one ani nadzwyczajnością harmonii i jej śmiałością, ani wyjątkowością inwencyi. Robota tematyczna bywa dosyć uboga w wyniki, balastu przy użyciu orkiestry jednak za dużo, szczególnie zaobserwować to można przy uwerturze do „Noclegu w Apeninach", gdzie całe użycie t. zw. „schlegwercku" razi przeładowaniem. Wykonanie przytem nie zalecało się zbytnią starannością, tak w wspomnianej uwerturze, jak i symfonii C moll (N. 3) będącej raczej „suitą".

Znacznie wyżej stoi twórczość w dziedzinie śpiewu, czy to przy użyciu chóru (znana już kantata „Mickiewiczowska" i szereg pieśni dziś nawet popularnych) czy głosu solowego. Częścią tą kierował sam autor, oklaskiwany gorąco, jako dyrygent i akompaniator. Wykonawcami byli Chór akademicki z p. Walewskim i panna Hendrichówna. Pierwsze i drugie zaleca piękność wykonania, ładne brzmienie i staranność interpretacyi, podobały się też ogólnie tak, że żądano i naddatków, których nie brakło.

Nakoniec wspomnimy jeszcze o pannie Michalskiej, która w zastępstwie prof. Lalewicza wykonała trzy utwory fortepianowe, z których ostatni „Valse mignonne" obdarowana kwiatami, również powtórzyła. *T. Ch.*

KRONIKA

Kraków, 1 kwietnia.

Automobile wyborcze. Dotychczas były hyeny wyborcze, kiełbasa wyborcza, geometrya wyborcza, — ale dopiero Wielkiemu Krakowowi przypadła w udziale zasługa wprowadzenia — automobilów wyborczych.

Jest przecie postęp! W wieku elektryczności i benzyny wożenie baranów wyborczych dorożkami okazało się przestarzałem, zbyt powolnem. „Wiek nerwowy" wymaga pośpiechu. Więc nie dorożką, lecz automobilem dostawia się do urny t. zw. wyborców.

Nawet klerykali nie spuszczają się już na Opatrzność, lecz biorą się do automobilów wyborczych.

Oto jedzie w automobilu Horowitz z „Głosu narodu", pędzi, aż się za nim kurzy, i patrzy z pogardą na mijające go dorożki; pędzi z Krowodrzy, wioząc jakiegoś wyborcę p. Jana Kalasantego Chwastka. Wyrwał tego wyborcę z paszczy innej hyeny wyborczej i trzyma go. Automobil ma jeszcze tę dobrą stronę, że nie można zeń podczas jazdy wyskoczyć, jak z dorożki, bo możnaby kark złamać. Więc jedzie Horowitz kontent i bezpieczny, że mu wyborca po drodze nie ucieknie.

Dowiózł go szczęśliwie. Jedzie po drugiego. Niema to jak automobil! Raz, dwa, trzy — i jest głos!

Ale wynik okazał, że w Wielkim Krakowie, przy jego „demokratycznej" ordynacyi wyborczej, i automobilem nie można dalej zajechać, niż dorożką.

I przy automobilach wyborczych sprawdziło się stare przysłowie: kto smaruje, ten jedzie. Choć niektórzy mówią, że powinnoby brzmieć: kto smaruje, ten wiezie.

Proces Wiącka i Fidlera przeciw p. Kanarkowi w Tarnobrzegu odbędzie się w poniedziałek 3 b. m. Jako świadkowie powołani zostali pp.: Paduch, Stapiński, dr Ernest Adam, szynkarz Wietrzner, dalej powtórnie szynkarz Kropf dla konfrontacyi z Paduchem, nadto szynkarz Goliger skutkiem skargi Fidlera. Obrońca dr Heski przedstawi na rozprawie dalsze dowody prawdy. Rozprawa zapowiada się bardzo interesująco ze względu na to, że zejdzie się na niej razem cały trójlistek Paduch-Fidler-Wiącek, jak również z powodu konfrontacyi tych exposłów z szynkarzami, a zwłaszcza ze względu na nowe dowody. Redakcya „Naprzodu" wysyła na rozprawę specyalnego sprawozdawcę.

Nowiny krakowskie.

„O polityce gminnej" wygłosił we czwartek wieczorem tow. dr Emil Bobrowski, radca miejski z Podgórza, odczyt w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, staraniem Komisyi oświatowej P. P. S. D. Prelegent omówił po kolei wszystkie zadania gminy na polu szkolnictwa, opieki sanitarej, komunikacyi, polityki mieszkaniowej, municypalizacyi (ugminnienia) przedsiębiorstw i t. d. Wyczerpujący odczyt, wynagrodzony burzliwymi oklaskami paru setek robotników, którzy zapełnili salę Związku, zakończył prelegent energicznem wezwaniem do walki o prawo wyborcze do gminy.

W dyskusyi zabrał głos tow. Daszyński i omówiwszy obszernie znaczenie gminy współczesnej oraz udziału proletaryatu w jej rządach, przeszedł do toczącej się w Krakowie walki wyborczej. Podkreślił, iż o ile może mieć znaczenie walka wyborcza w gminach podmiejskich, prowadzona nawet bez nadziei na zdobycie mandatu, a więc wyłącznie dla celów agitacyjnych, dla propagandy programu partyjnego, o tyle akcya prowadzona przez b. towarzysza partyjnego dra Drobnera do spółki z zawziętymi wrogami klasy roboczej kahalnikami (niegdyś potentatami na Kazimierzu, obecnie zaś złamanymi przez „niezawisłych") wyrządza tylko szkodę partyi. Już nieraz partya miała do czynienia z podobnymi „kryzysami", wynikającymi z nieposzanowania dyscypliny partyjnej lub programu partyjnego, jak to w historyi partyi świadczą afery Daniluka, Eljasiewicza i innych; zawsze jednak energiczne wystąpienia przeciwko naruszającym dyscyplinę przyczyniały się znacznie do wzmocnienia wewnętrznego partyi.

Żywe oklaski zaznaczyły solidarność zebranych z wywodami mowcy. Wobec spóźnionej pory dalej dyskusyi nie kontynuowano.

Echo procesu Trudnowskiego. Sadowski wniósł rekurs przeciw wydaleniu go z Austryi, który będzie uwzględniony; ma on otrzymać posadę u ks. Lubomirskiego w Sieniawie. Akta w sprawie procesu odesłano już do prokuratoryi, która ma wygotować rekurs.

Przyłączenie Ludwinowa i Dąbia do Wielkiego Krakowa nastąpiło w myśl ustawy sejmowej z dniem dzisiejszym. Z tą chwilą ustaje działalność tamtejszych Rad gminnych, oraz władza starostwa, a agendy administracyi autonomicznej i politycznej I instancyi przechodzą na magistrat m. Krakowa.

Nowe dzielnice przyłączono do czwartego komisaryatu obwodowego (ul. Poselska l. 8); jako czas przejściowy przydzielono Ludwinów do Zakrzówka, a Dąbie do Grzegórzek.

Rada naczelna stronnictwa ludowego zwołaną została na 9 b. m. do Krakowa w celu omówienia akcyi wyborczej.

Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę dnia 2 kwietnia o godz. 7 wieczór w sali „Ogniska", Rynek l. 12 wykład dra F. Perla: Psychologia rewolucyonistów i rewolucyi w utworach Andrzeja Struga. Niewielka ilość pozostałych biletów do nabycia w biurze Uniwersytetu Ludowego codziennie między godziną 5—7. Cena miejsc: siedzące po 50 h, stojące po 30 h.

Loterya artystyczna. Od godz. 4 dnia 1-go kwietnia do godz. 4 dnia 2 kwietnia odbędzie się w lokalu Uniwersytetu Ludowego wystawa fantów. Do rozlosowania w dniu 2 kwietnia przeznaczone są oryginalne prace malarzy: Wyspiańskiego, Jacka Malczewskiego, Vlastimila Hofmana, Żelechowskiego, Strojnowskiego, Kazimierowskiego, Kowalskiego Leona, Dobrodzickiego, Jana Bukowskiego, Stanisława Dębickiego; karykatury T. Lipińskiego; rzeźby Jana Raszki oraz Hochmana, prócz tego liczne reprodukcye artystyczne, ceramika, odlewy gipsowe, fotografie i wydawnictwa artystyczne.

Ciągnienie loteryi artystycznej, urządzanej przez Uniwersytet Ludowy, odbędzie się w niedzielę d. 2 kwietnia o godz. 4 po południu w lokalu Uniwersytetu Ludowego, Szewska 16. Niewielka ilość pozostałych biletów jest do nabycia w sobotę po południu oraz w niedzielę do godziny 1-szej w biurze Uniwersytetu Ludowego.

O emerytury dla robotników gazowni miejskiej. Z okazyi 25 letniego jubileuszu przejścia gazowni na własność miasta wnieśli robotnicy gazowni do Rady miejskiej memoryał, w którym domagają się stworzenia dla nich funduszu emerytalnego, do którego wnosiliby wkładki, co przecież nie obciąży budżetu miejskiego. Słuszne te żądania, które wprowadzono już w życie we wszystkich innych kategoryach funkcyonaryuszów miejskich, powinny znaleźć przychylne echo w kołach radców miejskich. Zaopatrzenie bowiem robotników gazowni na starość będzie z korzyścią również dla tej instytucyi.

Ruch emigracyjny. Ogółem przejechało dotąd przez Kraków do Prus 99 738 ludzi. Wczoraj i dziś przejechało przez Kraków 5400 ludzi.

Wybuch benzyny nastąpił wczoraj w laboratoryum apteki Bartmańskiego przy ulicy Grodzkiej. Podczas manipulacyi laborantka Helena G. zanadto zbliżyła flaszkę z benzyną do lampy, wskutek czego nastąpił wybuch tak silny, że wyleciały okna, a na dziewczynie zajęły się suknie. Wybiegła ona na ulicę, gdzie przechodnie ugasili na niej płomienie, zaś pożar w laboratoryum ugasiła straż. Szkoda jest dość wysoką.

Z pierwszego piętra w domu przy ulicy Ogrodowej w Dębnikach spadła wczoraj na chodnik Marya Malinowska, licząca 16 miesięcy i doznała złamania kości potylicznej i wstrząsu mózgowego. Pogotowie ratunkowe udzieliło dziecku pierwszej pomocy, poczem oddano je opiece domowej.

Śmiały odwet przemytników. Na przedsięwziętą przez władze rosyjskie rewizyę u przemytników w Kocmyrzowie odpowiedzieli przemytnicy śmiałym atakiem na straż graniczną. Wczoraj o godz. 12 w nocy uderzyli w wielkiej liczbie na straż graniczną, która zaczęła strzelać, alarmując całe pogranicze. Na to odpowiedzieli przemytnicy strzałami rewolwerowymi. Tymczasem druga grupa przemytników, korzystając z opróżnienia linii pogranicznej przez żołnierzy, przeszła przez granicę z wielką ilością kosztownych materyj, wina i koniaku. W starciu odnieśli rany żołnierze i przemytnicy.

— **Koncert J. Thibaud,** zapowiedziany na jutro, obudził — jak było do przewidzenia — powszechne zainteresowanie. Program koncertu obejmie koncerty Nardiniego i St. Saensa, Romans Faurégo i t. d. Akompaniować będzie znana pianistka p. Z. Dawidsonówna. Kasa starego teatru otwarta będzie jutro od godz. 10 i po południu od godz. 3.

— **Z zabawy tanecznej,** urządzonej w dniu 18 marca b. r. w salach Klubu pocztowego, wpłynęło do kasy „Krakowskiego Związku pomocy dla więźniów politycznych" 405 K 15 h. Niniejszem wyrażamy serdeczne podziękowanie komitetowi oraz tym wszyskim, którzy przyjęli udział w urządzeniu tej zabawy. Prezes: Dr Zygmunt Marek.

— **Match w piłkę nożną.** W niedzielę 2 kwietnia otwiera klub sportowy „Cracovia" wiosenny sezon footballowy matchem między F. C. Ratibor z Raciborza na Górnym Śląsku a pierwszą swą drużyną. Goście z Raciborza grają systemem charakteryzującym prawie wszystkie drużyny z państwa niemieckiego, którego cechą jest szybkość i „długie podawanie". „Cracovia" wystąpi w składzie niewiele różniącym się od składu w sezonie ubiegłym. Na prawe skrzydło powrócił znany publiczności krakowskiej p. Poznański; na miejscu lewego łącznika debiutować będzie nowy gracz, którego zaliczyć można do pierwszorzędnych graczy krakowskich. Zwraca się uwagę publiczności, że match „Cracovii" odbędzie się poza boiskiem pozlotowem. Początek zawodów, które odbędą się bez względu na pogodę, punktualnie o godzinie 3 po południu.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Echo", studyum dramatyczne w 3 aktach H. K. Rostworowskiego (nowość). Występ p. Solskiej.

Niedziela po południu: „Szklana góra" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Echo" (występ p. Solskiej)

Poniedziałek: „Uroczystość Adonisa" i „Miłość żołnierska".

Wtorek: „Echo" (występ p. Solskiej).

Środa: „Śluby Panieńskie" (występ p. Solskiej).

Czwartek: „Echo" (występ p. Solskiej).

Piątek: „Nieznajomy tancerz".

Sobota: „Aglawena i Selisetta", poemat dramatyczny w 5 aktach M. Maeterlinka (występ p. Solskiej).

Niedziela 9 b. m. po południu: „Noblesse oblige" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Eros i Psyche" (występ p. Solskiej).

Poniedziałek: „Aglawena i Selisette“ (występ p. Solskiej).

Wtorek: „Wachlarz Lady Windermere“ (występ p. Solskiej).

Środa: „Cyd“ (popularne). Występ p. Solskiej.

We czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

Niedziela 16 b. m. o godz. 3 po południu: „Kordyan“.

Niedziela wieczór: „Paweł I.“.

Poniedziałek po południu: „Złoty wiek rycerstwa“.

Poniedziałek wieczór: „Noc Listopadowa“ (występ p. Solskiej).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—8 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Zarząd Uniwersytetu ludowego składa serdeczne podziękowanie p. Józefowi Dunkelblumowi za sumienne i umiejętne prowadzenie lekcyi stenografii i buchalteryi na kursach wieczornych.

Nowiny lwowskie.

Proces studentów ruskich. Na wstępie wczorajszej rozprawy zakomunikował przewodniczący Obertyński, że wczoraj zauważono brak jednego brauninga małego kalibru z pośród umieszczonej w sali sądowej broni. Kradzież tej broni nastąpić mogła wczoraj rano między godz. 7 a 9 podczas obecności aresztantów, którzy w tym czasie salę sprzątają. Wśród tych aresztantów zrobiono bezskutecznie rewizyę.

Następnie przesłuchiwano dwóch świadków: Stefana Koniuszyka, słuchacza praw, Rusina, który brał udział w wiecu nielegalnym na uniwersytecie w d. 1 lipca i którego nie zaprzysiężono; następnie przesłuchano świadka Jana Kinela, słuchacza filozofii, który między innemi zeznał, że opowiadał mu kol. Walewski, iż podczas zajścia wpadli nań w sali IX. dwaj Rusini i pobili go. Na pytanie obrońcy dra Ochrymowicza stwierdził Kinel, że w dniu zajść na korytarzu II. piętra widział Naganowskiego. Był on w sportowem ubraniu popielatego koloru. Więcej nikogo w sportowem ubraniu nie widział.

Dziś przesłuchiwano świadka Bronisława Łukasika, słuchacza II roku praw. Zaprzysiężony zeznał, że wkręcił się na wiec ruski, z którego go wyrzucono, gdy go poznano; że barykadę budowali Polacy samorzutnie, aby przeszkodzić napadowi na rektorat i bronić się przed ewentualnem wyparciem przez Rusinów.

Echa morderstwa. Kazimierza Lewickiego, mordercy śp. Ogińskiej, bronić ma kilku adwokatów lwowskich, a kierownictwa obrony podjął się prof. prawa na uniwersytecie lwowskim dr Makarewicz. Podobno i wiedeński adwokat dr Hofmokl ma należeć do grona obrońców. Prof. Makarewicz domagał się wydania mu orzeczenia psychiatrów co do stanu umysłu Lewickiego, ale żądaniu temu odmówiono.

Zamach rewolwerowy. Piekarnia Meilecha Seidena przy ul. Korzeniowskiego l. 5 była oddawna terenem walki między pracownikami chrześcijańskimi i żydowskimi. 20-letni Schame Schlein onegdaj w towarzystwie Schnaucera napadł na zatrudnionego w tejże pracowni czeladnika, Józefa Lechniuka i ciężko go pobił. Lechniuk poskarżył się swym kolegom, którzy zorganizowali rodzaj samoobrony, przyczem każdy z nich idąc na noc do pracy brał od drugiego rewolwer, aby być przygotowanym na ewentualne napaści ze strony Schleina i Schnaucera. Wczoraj rewolwer ten dostał się starszamu czeladnikowi Karolowi Rapaczewskiemu, 35 lat liczącemu.

Ten już od rana zauważył kręcącego się po podwórzu Schleina, wyszedł więc do niego i zapytał, czego szuka. W odpowiedzi na to Schlein rzucił się na niego z kułakami. Rapaczewski wyciągnął rewolwer i pociągnął za cyngiel. Kula trafiła Schleina w lewą stronę brzucha, raniąc go ciężko. Świadkowie faktu natychmiast odebrali Rapaczewskiemu rewolwer, on zaś ze strachu ukrył się w piwnicy.

Policya udała się na miejsce zajścia, nie zastała tu już jednak ranionego, odwieziono go bowiem do szpitala, gdzie z powodu osłabienia nie można go było przesłuchać. — Rapaczewskiego aresztowano.

Schleina do szpitala odwiozło pogotowie ratunkowe po dorywczem zaopatrzeniu. — W szpitalu dokonano na nim natychmiast operacyi i wyjęto kulę, która przebiwszy w 2 miejscach jelita tkwiła dość głęboko. Stan jego na razie niezbyt groźny.

Z kraju.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Swego czasu pisaliśmy, iż dostawę chleba dla tutejszej załogi obrony krajowej odebrano miejscowemu piekarzowi bez powodów, a oddano niejakiemu Schlessingerowi z Moraw, co odbija się fatalnie na żołnierzach, gdyż chleb w czasie mrozów nadsyłano zupełnie zepsuty, albo na czas go nie nadesłano. Podobny wypadek znowu miał miejsce 21 marca, bo chleba na ten dzień nie nadesłano i żołnierze albo musieli w dniu tym zakupywać chleb za własne pieniądze, albo — a tych było najwięcej — obejść się bez chleba, nie mając pieniędzy na zakupno. Ciekawa rzecz, że mimo to firma Schlessinger ma dalej dostawę.

— W szkole ludowej w Dąbrówce pod Nowym Sączem rozdawano dzieciom klerykalny świstek „Św. Wojciecha w obronie prawdy“, w którym to świstku między innemi podano ilustracyę i karykatury, jak to socyaliści burzą uniwersytet krakowski. Czy to się działo za wiedzą lub zezwoleniem inspektora okręgowego p. Barbackiego — nie wiemy, to jednak wiemy, że gdyby tak rozdawano dzieciom „Latarenkę“ — to pan inspektor spowodowałby dochodzenia i zarządzenia odpowiednie wydał, by do szkoły nie wprowadzano polityki. Możeby i w powyższym wypadku pan inspektor to uczynił — wszak równa miarka powinna być stosowaną — jak pan to, panie inspektorze czasem mówi...

— W tutejszym kościele farnym przed trzema tygodniami znalazł się biały kruk. Na nieszporach wygłosił jakiś młody ksiądz kazanie, wyrażając się trochę inaczej o socyalistach, niż jego starsi koledzy zawodowi. Kazanie to wywołało nawet zdumienie u wielu. Od tego czasu więcej się ów ksiądz nie pojawił w kościele i — jak się dowiadujemy — infułat ks. Góralik postarał się o natychmiastowe zabranie go z Nowego Sącza.

— Burmistrz dr Barbacki nienawidzi, jak powszechnie wiadomo, socyalistów, ale mimo to czytuje pilnie „Naprzód“. Czasem wyciąga też z tego naukę, czego dowodem, że kiedy w jednej z korespondencyj podaliśmy o nieprawnem udzieleniu lokalu w magistracie „Czytelni rękodzielniczej“, zaraz na drugi dzień zarządził wyprowadzenie się „Czytelni“.

Jeżeli więc pan burmistrz ma czasem wyrozumiałość, to zwracamy mu uwagę, niech nie zawiązuje paktów z napędzonymi z powiatowej Kasy chorych indywiduami, którym dał w magistracie przytułek i niech nie sili się na wydarcie robotnikom z ich rąk instytucyi robotniczej. Daremny trud! Robotnicy to, co raz zdobędą, nie tak łatwo znowu puszczają z rąk, bo mają do tego słuszne prawo posiadania. A kto mimo to wyciąga po ich prawną własność palce, nieraz je sobie sparzy. Niechże p. dr Barbacki pomny będzie, by sobie palców nie „poparzył“, niech się daremnie nie trudzi do ministerstwa, namiestnictwa i starostwa, niech nie liczy na poparcie p. komisarza Inesa lub Mierników. Szkoda czasu i mitręgi! Powiatowa Kasa chorych to nie Kasa zaliczkowa, ani miejska Kasa oszczędności, ani Czytelnia mieszczańska — o tem powinien p. dr Barbacki pamiętać.

Z Jordanowa piszą nam: W tych dniach popadł mieszczanin Stanisław Solowski w chorobę umysłową. Gmina zamiast wysłać go do zakładu leczniczego, dała mu do towarzystwa... policyanta. Chory wymknął się 26 b. m. w nocy z domu i schronił się do stodoły w pobliskiej wsi Skomielicy Białej. Tu od fajki zapaliła się stodoła wraz z stajnią i zgorzała wraz z Solowskim. Tak więc dzięki gminie zginął człowiek, a niezamożny włościanin stracił połowę swego majątku.

Lekceważenie życia ludzkiego kwitnie w pełni także przy budowie kościoła, gdzie z końcem z. r. urwała się winda z cegłami dzięki słabej konstrukcyi i zabiła pomocnika murarskiego S. Gospodarczyka.

Zamach samobójczy gimnazyalisty. Z Sambora donoszą: Przed kilku dniami targnął się na swoje życie uczeń tutejszego gimnazyum, czwartoklasista W., chłopak 20 letni. W. wypił w zamiarze samobójczym poważną dozę kwasu karbolowego. Natychmiastowa, energiczna pomoc lekarska uratowała mu na razie życie, młody samobójca jednak ma cały przewód pokarmowy spalony, stracił mowę i walczy ze śmiercią. Przyczyną samobójstwa ma być zły wynik klasyfikacyi.

Pożary w powiecie samborskim. „Kuryer lwowski“ donosi: W piątek wybuchły w dwóch wsiach powiatu samborskiego straszne pożary, które setki gospodarstw wiejskich przemieniły w perzynę. Jeden pożar wybuchł we wsi Dublany o kilkanaście kilometrów od Sambora. Więcej niż połowa wielkiej wsi została formalnie przemieniona w kupę zgliszcz. Spłonęło doszczętnie około **400** zagród włościańskich. Powodem katastrofy było gęste zabudowanie wsi oraz początkowo brak wszelki akcyi obronnej. Dublany nie posiadają straży pożarnej. Dopiero około 4-tej pop. (pożar wybuchł około 3-ciej pop.) zaalarmowano straż pożarną w Samborze a naczelnik p. Górnicki wysłał 1 sikawkę z beczkowozem i 4 strażakami na pomoc nieszczęśliwej wsi. O uratowaniu płonących domostw nie było mowy, bo pożar rozszerzył się z błyskawiczną szybkością. Udało się jednak straży samborskiej pożar zlokalizować i nie dopuścić do większej jeszcze katastrofy. Ponieważ na ogół obliczają, że padło ofiarą około 400 domostw, można przyjąć wyrządzoną szkodę na przeszło pół miliona koron. Przyczyny pożaru dotąd nie stwierdzono.

Tego samego dnia około godziny 10 w nocy wybuchł pożar we wsi Uherce o kilka kilometrów od Sambora. Krwawa łuna zapłonęła nad całym Samborem. Uherce również nie posiadają straży pożarnej i dlatego ludność nie przedsięwzięła żadnej akcyi ratunkowej, prócz oczywiście krzyków, lamentów i zażegnywania pożaru wyniesionymi obrazami i „święconą wodą“. Wybuchły z niewiadomej przyczyny pożar objął w jednej chwili kilkanaście domostw i otoczył je morzem płomieni. Z Sambora nie można było wysłać pomocy ze strony straży miejskiej, ponieważ samo miasto na wypadek pożaru byłoby bezbronne. Zaalarmowano tedy straż ochotniczą. Ponieważ jednak łuna się wzmagała, a straż ochotnicza nie pokazywała, postanowili ruszyć Uhercom z pomocą obecni właśnie w Samborze na kursie pożarnictwa pp. J. Dąbski i W. Wach ze Lwowa, dalej O. Waszek z Krakowa, oraz paru uczestników kursu pożarnictwa. Zabrali sikawkę ochotn. straży i końmi miejskimi ruszyli cwałem w stronę Uherc. W chwili przyjazdu 14 domów i około 20 budynków leżało w gruzach. Niebezpieczeństwo dla dalszych domostw było groźne, bo wieś także jest gęsto zabudowana. Rozpoczęto lokalizowanie pożaru wśród niezmiernie ciężkich warunków, bo na miejscu nie było żadnych przyborów, ani wody, a ludność miejscowa nie chciała jej dostarczać. Dzięki jednak energicznej pracy pp. Dąbskiego i Wacha, którzy kierowali prądem, nurzając się formalnie w błocie i płomieniach — zlokalizowano pożar i ocalono około 12 domostw. Zawzięta walka trwała przeszło 3 godziny. Spłonęło doszczętnie **14** domostw, spalił się, o ile na razie stwierdzono, 1 koń, drugi strasznie się opalił. Ofiar w ludziach niema. Miejscowy obszarnik, który jest wójtem gminy, spał w najlepsze przez cały pożar, wobec czego pomoc ze strony ludności była żadna.

Ze świata.

Przeciw wydaniu Rosyi. Na żądanie rządu rosyjskiego został w Belgii aresztowany Polak z Królestwa Feliks Szymański, członek dawnej lewicy P. P. S. Rząd rosyjski domaga się jego wydania, oskarżając go fałszywie o zabicie szpiega Beinermanna, w którem to zabójstwie, dokonanem nie przez lewicę P. P. S., Szymański żadnego udziału nie brał. Nadto rząd rosyjski dopuszcza się świadomego kłamstwa, informując władze belgijskie, jakoby owo zabójstwo szpiega było czynem kryminalnym, a nie politycznym. Ponieważ sprawa wydania Szymańskiego Rosyi ma zostać rozstrzygnięta 4 b. m. przez sąd w Brukseli, przeto w licznych miastach odbyły się zebrania polskie, na których uchwalono rezolucyę protestującą przeciw wydaniu Szymańskiego i piętnującą fałsze, za pomocą których rząd rosyjski wydanie Szymańskiego wyłudzić usiłuje.

Pokrzywy.

Ks. Szponder, jako nietykalny poseł, był w Towarzystwie św. Rafała. Teraz, gdy nietykalność minęła, powinien się znaleźć w Towarzystwie św. Michała.

TELEGRAMY

Z dnia 1 kwietnia.

Zmiany w dyplomacyi austryackiej.

Wiedeń. Ambasador austryacko-węgierski w Petersburgu bar. Berchtold został postawiony w stan dyspozycyi i otrzymał brylanty do wielkiej wstęgi orderu Leopolda; w jego miejsce ambasadorem został zamianowany hr. Thurn-Valsassino.

Poseł w Bukareszcie ks. Schönberg-Hartenstein został zamianowany ambasadorem przy Watykanie, a poseł w Dreźnie ks. Fürstenberg ambasadorem w Bukareszcie. Poseł w Teheranie Rosthorn został posłem w Pekinie, a radca legacyjny Otto posłem w Teheranie.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Duma na onegdajszem posiedzeniu ukończyła obrady budżetowe. Przewodniczący podał do wiadomości, że obrady te trwały w tym roku 29 posiedzeń, w poprzednim 17. Duma zgotowała prezesowi komisyi budżetowej owacyę.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła wnieść w Dumie przedłożenie w sprawie tymczasowego zniżenia cła na żelazo zagraniczne.

Szalony mnich.

Petersburg. Synod polecił biskupowi w Saratowie, Hermogenowi, aby natychmiast kazał wydalić z klasztoru w Carycynie Iliodora przez specyalnie wydelegowanego duchownego. Iliodor ma być oddany władzom świeckim, aby go przewiozły do Nowsila w gubernii tulskiej i umieściły w klasztorze.

Powstanie w Albanii.

Salonika. Minister wojny wydał rozkaz zmobilizowania 10 batalionów redyfów w Kossowo i Salonice. Także kilka batalionów „nizam“ otrzymało rozkaz stania w pogotowiu do wymarszu do Skutari i Dibry. W razie potrzeby mają być powołane dalsze bataliony.

Konstantynopol. Batalion piechoty i oddział karabinów maszynowych odeszły wczorajszej nocy do Skutari.

Rzym. „Tribuna“ donosi z Konstantynopola, że fortyfikacye w Skutari są już w posiadaniu powstańców. Położenie Porty jest bardzo trudne.

Cetynia. Onegdaj o godz. 7 rano wywiązała się walka między wojskiem posiłkowanem przez muzułmańską ludność w Tuzi a Maliferami. Garnizon w Tuzi zdołał opuścić blokhauz, w którym zamknął się był podczas ostatnich dni, ale w południe musiał się znowu cofnąć do blokhauzu, straciwszy 20 ludzi. Kajmakan w Tuzi nie pozwolił mieszkańcom schronić się w blokhauzie, dlatego 30 z nich uzbrojonych przekroczyło granicę.

Wybuch na okręcie.

Kilonia. Na pancerniku „Jork“ przy ładowaniu spirytusu zdarzyła się eksplozya. 3 maszynistów zabitych, 3 osoby zranione.

Powstanie w Meksyku.

Nogales (Arizona). Według pogłosek, w walkach, które w poniedziałek koło Ures w Meksyku toczyły się między wojskiem rządowem a powstańcami, padło po obu stronach 1000 ludzi.

Przegląd społeczny.

Wiarołomni majstrowie. W ubiegłym roku po kilkutygodniowej zaciętej walce cech majstrów malarskich zawarł z organizacyą robotników malarskich umowę, normującą wysokość płacy i usuwającą system pracy akordowej. Mimo to zaraz w parę tygodni po zawarciu umowy znaleźli się majstrowie, którzy za wszelką cenę postanowili zniszczyć umowę, nie rozumiejąc, że przez to wyrządzają największą krzywdę sobie i swym cechowym kolegom. Umowy zbiorowe przedstawiają korzyści dla stron obu: majstrom pozwalają na zupełnie pewną kalkulacyę cen na roboty i dają im

gwarancyę, że robotnicy w czasie najgorętszego sezonu nie wystąpią z nowemi żądaniami; robotnikom dają pewność zarobku i stałość raz już uzyskanych warunków pracy. Korzyści te istnieć mogą jednak o tyle tylko, o ile obie strony mają dobrą wolę dotrzymania zawartej i podpisanej umowy — bez tego umowy nie mają żadnego znaczenia. Łamanie umowy przez jednę stronę rozwiązuje ręce i stronie drugiej, o tem p. Węgrzyn i jego kompan powinni pamiętać. Panowie ci jednak, zaślepieni chwilowem powodzeniem, nie chcą patrzeć w przyszłość, która może się na nich bardzo srogo zemścić.

W obu wspomnianych warsztatach mimo groźnego przeciwnego brzmienia umowy, roboty oddaje się robotnikom na akord, przyczem płace dzienne są niższe o kilkadziesiąt procent często od umówionych. Ponieważ robotnicy krakowscy na tych warunkach nie chcą pracować, pp. Węgrzyn i Wasserlauf biorą do roboty ostatnie szumowiny z Czech i Moraw, tłómacząc się przytem przed interesowanemi stronami i przed opinią publiczną, że w Krakowie niema robotników malarskich. Tymczasem w samem mieście przeszło 100 robotników chodzi bez zajęcia. Tyle frazesów rzuca się codziennie o uprzemysłowieniu kraju, o dostarczeniu pracy klasie robotniczej, a równocześnie bojkotuje się miejscowych robotników za to, że chcą dotrzymania umowy, której dotrzymanie zagwarantował sławetny cech panów majstrów malarskich i pokostniczych.

W dodatku ci honorowi panowie, którzy w ohydny i bezczelny sposób zdeptali raz dane słowo i złamali podpisaną przez siebie umowę, cieszą się specyalnymi względami u naszych władz. Wszystkie większe roboty rządowe i gminne bierze p. Węgrzyn, Wasserlauf lub Orlecki, których oferty różnią się od ofert innych majstrów nieraz o 30 a nawet 40 procent. Czy nie jest obowiązkiem władz przynajmniej, nie mówiąc już o stronach prywatnych, by zażądały wykonywania robót miejscowemi siłami, czy władze te nie mają obowiązku starania się o zmniejszenie bezrobocia? Taksamo cech majstrów malarskich jest w tej sprawie bardzo żywo interesowany. P. Węgrzyn prowadzi brudną konkurencyę ze swymi kolegami, a prowadzić ją może dlatego, że nie przebiera w środkach, że bierze tanie i niekwalifikowane siły robotnicze, że używa taniego materyału, co wszystko chyba nie przyczynia się do solidnego wykonywania roboty.

Taniość ofert Węgrzyna i Wasserlaufa z chwilą, gdy uwzględni się trwałość wykonanej roboty, okaże się w świetle zupełnie innem, te niskie oferty będą najwyższe. Nie obchodziłoby to nas, gdyby się nie odbijało bezpośrednio na zarobkach robotników.

Pan Węgrzyn i jego kompani powinni pamiętać, że może przyjść czas, kiedy nie on robotników, ale robotnicy jego będą bojkotować i dla wiarołomcy naznaczą specyalne warunki umowy. Zobaczymy, czy wtedy pomogą mu czescy strejkbrecherzy.

Publiczne zgromadzenie robotników i robotnic krawieckich w Krakowie odbyło się 26 b. m. w sali hotelu Kleina. Zagaił je tow. Rzeszut, podnosząc, że na zachodzie w Austryi w zawodzie krawieckim wre walka cenniko wa, w której obok mężczyzn walczą kobiety, potęgując swem wystąpieniem solidarność ro botniczą. Salę zapełnili robotnicy krawieccy i robotnice, z zajęciem słuchając przemówień. Tow. Jan Jasiński, przewodniczący krakowskiej grupy Związku krawców i krawczyń, wygłosił referat o stosunkach w zawodzie krawieckim. Rzeczowe przemówienie nagrodzili słuchacze oklaskami, ale entuzyazm zgromadzonych wybuchnął całą siłą, gdy na mównicy ukazała się tow. M. Pierwszy to raz przemawiała z publicznej trybuny w Krakowie pracownica igły, opowiadając krzywdy robotnic krawieckich.

Następnie tow. Konopacka w płomiennej mowie, przerywanej co chwilę oklaskami, nawoływała kobiety do organizacyi, a krawców do agitacyi i zachęcania koleżanek.

Tow. Ostryczil mówił o stosunkach wśród krawców wojskowych, czem wywołał ogólne i zasłużone oklaski.

Tow. M. Bobrowski zreasumował przemówienia mowców, podkreślając doniosłość akcyi kobiet, wreszcie z powodu spóźnionej pory po przemówieniu tow. Pilcha — przewodniczący zamknął zebranie.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Z ostatniej chwili.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem. Wczoraj aresztowano przy wsiadaniu do pociągu zdążającego do Morawskiej Ostrawy Adolfa Kotlarczyka vel Figlarczyka vel Macharczyka i Józefa Lindego z Królestwa Polskiego; rozpoznano w nich handlarzy żywym towarem, karanych za to i wydalonych z Austryi.

Aresztowanie złodzieja. Dziś aresztowano Salomona Glücka z Królestwa Polskiego. Konduktor Kluczka rozpoznał w nim sprawcę kradzieży popełnionych w pociągu na emigrantach. Przychwycony, chciał konduktora przekupić, ale widząc tego bezskuteczność, wyskoczył w pełnym biegu z pociągu przed stacyą Chybi. Ma on być identycznym z szukanym zbrodniarzem z Wiednia.

Odstawiony do sądu. Aresztowany oszust Antoni Zgórski, dzierżawca Płaszowa, został odstawiony do sądu; zaciągnął on cały szereg pożyczek u osób znanych w Krakowie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Tow. Skowroński 50 h. Tatar 1 K. Z. N., Mor. Ostrawa 21 K. Dworzański, wygrany zakład 1 K 26 h.

Na fundusz prasowy organizacyi kobiet P. P. S. D. od mecenasa F. W. 20 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Roczne poufne zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. Zwraca się uwagę wszystkim Towarzyszom i Towarzyszkom, iż na zebranie to mają wstęp tylko ci, którzy opłacają podatek partyjny i wykażą się legitymacyą partyjną. — Wzywamy wszystkie organizacye zawodowe i komitety podmiejskie, jak również instytucye partyjne, aby wezwały swych członków do jak najliczniejszego udziału w tem zebraniu. Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) z powodu nieprzewidzianych przeszkód odbędzie się we wtorek 4 b. m. o godz. 7 wieczorem, a nie we środę, jak było ogłoszone. Sprawy bardzo ważne.

* **Konferencya zarządów wszystkich stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** odbędzie się w piątek 7 kwietnia o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) w sprawie budowy „Domu robotniczego“. Żuławski, Kapellner, Englisch.

* **Robotnicy młodociani w Krakowie!** W niedzielę 2 kwietnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5, I. piętro) zgromadzenie robotników młodocianych z porządkiem dziennym: „Dlaczego powinniśmy się organizować“. Ze względu na ważność sprawy powinien każdy towarzysz partyjny starać się o to, by na zgromadzenie to przybyło jak najwięcej robotników młodocianych. Pracujcie nad wybudowaniem organizacyi młodocianych!

* **Wycieczkę** do gabinetu geologicznego z objaśnieniami naukowemi urządza Uniwersytet ludowy dla kamieniarzy w niedzielę 2 kwietnia. Punkt zborny o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10).

* **Zwiedzanie Muzeum Czartoryskich** dla Stowarzyszenia pracownic biurowych urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 2 kwietnia o godz. 10 rano. Punkt zborny przy wejściu do Muzeum.

. **Zwiedzanie Pałacu sztuki** dla Stowarzyszenia młodocianych robotników z Podgórza urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 2 kwietnia o godz. 10 rano. Punkt zborny o godz. $9^1/_2$ w Domu robotniczym w Podgórzu.

* **Poufne zgromadzenie fryzyerów** odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia b. r. o godz. 4 po południu w sali „Domu Robotniczego“ w Podgórzu w celu utworzenia grupy miejscowej. Wszystkich towarzyszów fryzyerów prosimy o niezawodne przybycie.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 2 kwietnia w salach Domu robotniczego, plac Serkowskiego L. 11, odegraną zostanie: „Królowa przedmieścia“, obraz w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, napisał p. K. Krumłowski. Muzyka ułożona dla „Sceny robotniczej“ przez P. J. Czecha. W wykonaniu śpiewów zbiorowych bierze udział „Chór robotniczy“ podgórski. Kuplety okolicznościowe i tańce pomysłu amatorów i amatorek „Sceny robotniczej“. Wstęp od osoby 70 h, krzesła w pierwszych rzędach 1 K 10 h wraz z garderobą. Początek o godzinie 8 wieczorem. Muzyka doborowa.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** urządza w niedzielę 2 kwietnia następujące wykłady: III. Ungargasse 51 a o godz. 7 wieczorem p. Henryk Inländer: „Polityka klas średnich“; X. Alxingergasse 24 o godz. 10 przed południem p. Oswald Einfeld: „Austryackie prawo wyborcze“; XX. Wintergasse 29/3 o godz. 10 przed południem p. Malicki: „Kooperacya i jej znaczenie“; XXI. Immengasse 14 o godz. 10 przed południem p. Irena Izolska: „Angielski ruch robotniczy, a socyalizm“.

* **W Niepołomicach** urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 2 kwietnia o godz. 6 wieczorem w sali „Sokoła“ wykład p. Mirosława Ramułta: „O dżumie“.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Chłopca **na stałe** przyjmie Administracya „Naprzodu“, ulica Filipa 11.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

FILIA
Konsumu robotniczego „Naprzód“,
otwarta
w Związku stowarzyszeń robotniczych

ul. Zwierzyniecka 10. I. piętro
wejście z ganku na lewo, ostatnie drzwi.
Konsum otwarty codziennie **tylko wieczorom od godz. 6—9.** W niedziele i święta tylko od godz. 8—11 przed południem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

POGADANKA PRZYRODNICZA.

Jak powstała chemia?

Pocieszający objaw daje się zauważyć w polskiej literaturze chemicznej. Cały szereg cennych, oryginalnych dzieł wyszło z pod pióra badaczy tajemnic przyrody.

Prof. Tołłoczko daje „teoryę jonów“, prof. Bruner wydał pracę o „ciałach radioaktywnych“, dr Centnerszwer drukuje „szkice z historyi chemii“, gdzie również zaczepiona jest chemia polska z czasów alchemii. Wielki badacz prof. Marchlewski wydał swą cenną „chemię organiczną“. Nie pamiętam dokładnie tytułów owych dzieł, nie pomnę (z pamięci) wszystkich dzieł, w obiegu jednak księgarskim jest cały szereg prac bardzo ciekawych i wartościowych.

W ostatnich miesiącach ukazało się tłómaczenie bardzo cennego dzieła prof. Wilhelma Ostwalda: „Jak powstała chemia“*). Dwaj profesorowie chemii (dr Bruner i dr Tołłoczko), obaj cenne siły naukowe a i literackie na polu chemii), przysporzyli literaturze polskiej jedno z najpotrzebniejszych dzieł chemii.

*) Wilhelm Ostwald: „Jak powstała chemia“, Lwów, księgarnia Altenberga. (Wiedza i życie).

Prof. W. Ostwald, filozof-przyrodnik, to potęga pedagogiczna i talent organizacyjny. Dzięki Ostwaldowi nie poszedł w zapomnienie cały szereg odkryć i wielkich idei w dziejach wiedzy. O. to twórca chemii współczesnej; on to przez doskonałe podręczniki pogłębił znacznie zrozumienie pedagogicznej doniosłości chemii i wzbudził zapał i zrozumienie pracy naukowej, Ze szkoły prof. Ostwalda wyszło mnogo sił naukowych.

To też tłómaczom należy się wdzięczność za wybór tej książki, która przedstawia dzieje rozwoju najważniejszych pojęć chemii. Praca ta bowiem (jak pisze sam autor) „daje przyczynek nietylko do dziejów chemii, lecz do dziejów wiedzy wogóle“. Zdanie to nietylko profesora chemii, ale wielkiego badacza, filozofa-przyrodnika i badacza na polu psychologicznem.

Prof. Ostwald, rozpatrując pojęcie pierwiastków, opiera się przedewszystkiem na pierwiastkach chemicznych, jako substancyi ważkiej, podlegającej zasadzie zachowania; rozpatruje tutaj więc pojęcie pierwiastków, czyli materyj.

Tales, twórca jońskiej filozofii przyrody, w swoim światopoglądzie stawiał jako zasadę, że wszystko z wody powstało; jego współzawodnicy za podstawową zasadę wszelkich rzeczy uważali ogień, duch, byt itd.

Arystoteles za podstawę, czyli pierwiastek przedmiotów przyrodzonych uważał przedewszystkiem ich własności i jako takie uważał: ciepło, zimno, suchość, wilgoć. Jak typ wilgoci i zimna wybrał Arystoteles — wodę, zimna i suchości — ziemię, ciepła i wilgoci — powietrze, ciepła i suchości — ogień. Te cztery skombinowane żywioły są wyobrazicielami tych własności-pierwiastków. Teorya Arystotelesa była wielkim krokiem naprzód w rozwoju pierwiastków — doświadczenia jednak chemiczne pokonały ją zupełnie.

Przyrodnicy arabscy za typ własności metalicznych uznali — rtęć, za typ palności — siarkę; tu wchodzimy już na właściwą drogę chemii. Pojęcie pierwiastku nie oznacza już abstrakcyjnej własności, staje się konkretno-materyalnem. Do tego niemało przyczyniła się alchemia*), która polegała na doświadczeniach chemicznych. Alchemicy mieli ochotę wytwarzać złoto z metali nieszlachetnych i tanich. Naturalnie taka przemiana okazała się niewykonalną — próby jednak tego rodzaju doprowadziły do poznania związków rtęci, antymonu itd.; alchemia nauczyła rozumieć, że nie każdemu ciału wszelkie własności nadać można, lecz że przeciwnie własności zależne są od tego, z jakiem ciałem ma się do czynienia. Pierwiastku poczęto szukać w materyi, a nie we własności ciał. Myśl tę utwierdził badacz Robert Boyle (XVII w. początek). — Boyle za pierwiastki uważał te ciała, których już nie można rozłożyć, a z których inne ciała złożyć można.

Równocześnie z wyjaśnieniem i ustanowieniem pojęcia pierwiastku powstało pojęcie materyi; stwierdzono bowiem, że nie można dowolnego ciała złożyć z innych dowolnych ciał, lecz że rządzą tu zupełnie ściśle ograniczone warunki i zrozumiano, że od rodzaju materyi zależą rodzaje własności.

Doniosłego znaczenia w rozwoju chemii eksperymentalnej jest fakt odkrycia tlenu przez badaczy: Scheelego i Priestley'a. Poznane własności tego ciała: utlenienie i redukcya naprowadziły badaczy do poznania nowych metali i ich własności. W tym to czasie zbudował Lavoisier swą teoryę spalania, uwzględniając stosunki ciężarowe. Lavoisier wykazał, że przez spalenie ciał ciężar się zwiększa i naodwrót podczas redukcyi ciał ciężar się zmniejsza. Wielki umysł L. nie uważał tlenu za sam pierwiastek, ale za związek pierwiastku tlenu z cieplikiem — to też jego teorya o pierwiastkach chemicznych nie utrzymała się stale, a ustąpiła nowym poglądom, które wprowadził Williard Gibs (XIX w.). Badacz ten zajmował się różnicą między ciałem czystem a roztworem. Doświadczenia swe wykonywał przy stałem ciśnieniu i temperaturze i doszedł do przekonania, że ciała czyste ulegają przemianom hylotropowym, tj. przemianom bez zmiany własności, którym to właśnie przemianom roztwory nie ulegają. Gibs pojmuje pierwiastek jako ciało czy-

*) Tej poświęcimy artykuł.

ste, które pod wszelkimi wpływami energii ulega tylko przemianom hylotropowym.

Ciał czystych, nie dających się już na żadne inne nowe ciało rozłożyć, posiada chemia przeszło 80. Są to owe pierwiastki, z których właśnie cały gmach przyrody się składa. Niemały kłopot tylko sprawia pierwiastek rad, odkryty przez małżonków Curie; wytwarza on bowiem bez ustanku energię różnego rodzaju i wytwarza z siebie nowe pierwiastki: hel, klon, argon. Są to kwestye jednak niezbadane. Rad więc na definicyę i pogląd pierwiastków na razie nie wpłynął — badacze jednak przepowiadają gruntowny zwrot w danem pojęciu pierwiastka.

Badaniem pierwiastków zajmuje się chemia nieorganiczna — dział ten skupiał uwagę badaczy z początkiem XIX w. Zaczęto jednak odkrywać coraz nowe ciała, złożone z kilku pierwiastków. Jednym z zapalonych badaczy tych ciał był J. Liebieg. Prace jego i prace Fr. Wöhlera (1882) stworzyły chemię syntetyczną. Badaczom tym udało się sztucznie stworzyć związek organiczny.

Do skarbca wiedzy przybyła gałąź, która może być z czasem podstawą wszelkiego życia wszystkich jestestw w przyrodzie. Badanie ciał organicznych naprowadza uczonych do poznania nowych ciał, nowych reakcyj, nowych praw chemicznych i fizycznych. O prawach jednak chemicznych, jako o kwestyach zajmujących tylko fachowców, rozpisywać się nie będę. Pozwolę sobie tylko na suche ich wyliczenie i to niektórych tylko. I tak ustalono: „powinowactwo chemiczne", „prawo stosunków stałych", „prawo równoważników chemicznych", „ciężary atomowe", „wartościowość pierwiastków", „prawo działania mas". Nad temi prawami i definicyami cały szereg uczonych niemałej miary stoczył niejedną zaciętą walkę. W krótkim i popularnym artykule niepodobna jednak zająć się temi kwestyami — ciekawych odsyłam do pracy prof. Ostwalda, a znajdzie tam czytelnik niejedną istotnie ciekawą rzecz.

Tłómaczenie książki jest dosłowne, język wcale ładny, w czytaniu nieżmudny. Książka wydana starannie, niezbyt jednak tania, a przez to niezawsze dostępna.

Juliusz Łopatka.

Z różnych stron.

Bajeczne ceny za mieszkania. — Święto praczek w Paryżu. — Poszukiwane piękności. — Śmierć „króla srebra". — Proces „królowej Madagaskaru".

Ceny mieszkań w Londynie podczas uroczystości koronacyjnych osiągną rekord szalony. „Eclair" pisze, że sam król i rząd wydadzą na te uroczystości przeszło 7 milionów. Spodziewany jest przyjazd 100.000 Amerykanów, 10.000 Australczyków i 8000 Kanadyjczyków, nie licząc gości z Europy i z kolonij angielskich. Ceny mieszkań, pokoi, okien dochodzą nieprawdopodobnej wysokości. Pewien Amerykanin płaci za pokój tylko na jeden dzień koronacyi 20.000 K. Inni, którzy pozostają w Londynie przez cały sezon, płacą po 50.000 do 100.000 K. Pewien lord odrzucił propozycyę Amerykanina, który chciał odnająć od niego mieszkanie na 6 tygodni za sumę 200.000 K. Inny właściciel domu wynajął swą kamienicę na trzy miesiące za 340.000 K. Okna, z których będzie można widzieć pochód koronacyjny, przyniosą najmniej po 6000 K.

* * *

Tegoroczne święto praczek w dniu Demi Careme (23 marca), które obchodził cały Paryż, wypadło bardzo pięknie. Przy cudownej wiosennej pogodzie przewinął się przez bulwary tłum kilkuset tysięczny, a królowe praczek, które, nawiasem mówiąc, zbytnią urodą nie grzeszyły, odbierały przejeżdżając w powozach przepięknie kwiatami ubranych należne w tym dniu hołdy. Niechęć ku Niemcom i tym razem się objawiła satyrą balonu Zeppelina, podczas gdy w czasie całego pochodu majestatycznie się wznosił balon francuski. Confetti zużyto podczas uroczystości w niezliczonej ilości. Bulwary były niemi tak wysłane, że wprost po kostki w nich się grzęzło.

* * *

Podczas koronacyi króla Jerzego ma być urządzony „jarmark mód", a na nim 30 najpiękniejszych kobiet wystąpi jako żywe modele, właściwie nawet, jako żywe obrazy, odtwarzające rozwój mody na tle Hyde Parku, teatralnych przedstawień galowych itd.

Chodzi tylko o znalezienie tych 30 kobiet. A nie jest to rzeczą łatwą.

Myśl jarmarku wyszła z głowy pierwszorzędnego krawca damskiego, p. Sandow. On też zajmuje się wyszukaniem piękności przy pomocy grona ekspertów, wydających orzeczenie.

Piękność twarzy nie da się określić za pomocą centymetra, rzecz inna z proporcyami figury. Oto niektóre z żądanych wymiarów: szerokość w piersiach 36 centymetrów, obwód w pasie 56 cent., długość ręki od łokcia do kostki — 11 cent., itd.

Zgłosiło się 300 kandydatek, 10 zaledwie odpowiada przepisanym wymiarom. I nie dziw łatwiej o piękną twarz, niż o piękną „linię", a linia jest konieczna dla uwydatnienia stroju.

Przedstawia się w dodatku inna jeszcze trudność: za mało jest brunetek i szatynek, a potrzebne są różne typy dla zaprezentowania różnych barw, odpowiednich do wszelakiego koloru włosów i karnacyi. Z liczby 10 wybranych dotychczas kandydatek, jedna tylko jest brunetką, dwie — szatynki, reszta — same blondynki. Inną wielką trudność w wyborze stanowi brak odpowiedniego wzrostu i postawy. Z liczby 300 kandydatek 76 procent zostało odrzuconych dlatego, że nie umieją ładnie się ruszać i zgrabnie chodzić. Wyćwiczenie się w tej sztuce wymaga pół roku czasu pod kierunkiem odpowiednich mistrzów, a do koronacyi pozostaje zaledwie trzy miesiące, więc wśród kandydatek trzeba wybierać tylko takie, które mają wrodzoną gracyę. Nietylko w Anglii brak jej uczuwać się daje.

* * *

W Nowym Jorku zmarł miliarder, posiadający aż 100 kopalń srebra, Dawid Moffat. Był typowym Amerykaninem self made man; Rozpoczynał karyerę jako chłopiec do posług w banku w Denver. Swym sprytem i wielką pracowitością zwrócił uwagę jednego z dyrektorów, który go zrobił kasyerem, mimo, że Dawid miał wówczas zaledwie lat 17. — Z nowych obowiązków wywiązywał się tak chlubnie, że wkrótce przypuszczono go do spółki. Nie zrażały go żadne przeciwności, gdy go, na samym początku, rabusie ograbili na 50.000 dolarów; zabrał się do pracy z większym jeszcze zapałem i po paru latach cały ten fundusz odzyskał. — Nabywszy 12 osłów, wyruszył na poszukiwanie srebra. Szczęście mu służyło. Odkrył kopalnie, które stały się źródłem jego bogactw. Doszedłszy do milionów miewał cudaczne pomysły, i tak naprzykład, pewnego dnia zaprosił służącą i portyera, aby z nim odbyli podróż do Europy, cały statek wynajął i na tę ekspedycyę wydał sumy olbrzymie. Do spraw publicznych nie mieszał się wcale, dowodząc, że ma co lepszego do roboty; słynął jednak z filantropii.

* * *

Przed jednym z sądów cywilnych w Londynie rozgrywa się istna komedya, przypominająca sprawę Humbertowej. Głównym powodem jest właściciel dorożek Burdett, który włożył 2000 funtów szterlingów w nieistniejące kopalnie... na Madagaskarze, a to za sprawą małżonków Horn. Byli jakoby pełnomocnikami niejakiego Bunna, milionera, postaci mitycznej w rodzaju Crawfordów. — Oprócz poszkodowanego dorożkarza występują z pretensyami różne inne łatwowierne osoby, które kupowały od pani Horn akcye madagaskarskich kopalń. Pewna dama z arystokracyi, lady Blount umieściła w nich 1500 funtów szterlingów, ma się rozumieć — na przepadłe. Oszuści wmawiali w swe ofiary, że Bunn zakłada olbrzymie Towarzystwo akcyjne dla eksploatacyi przyrodzonych bogactw Madagaskaru. W drodze przyjaźni gotowi byli przypuścić do zysków lady Blount, Burdetta, oraz paru innych. Pani Horn wmawiała w ludzi, że jest córką angielskiego generała i siostrą biskupa Nowej Zelandyi. — Małżonkowie operowali nietylko akcyami, zjednywali też „poparcie" dla różnych przedsięwzięć naukowych. I tak naprzykład lady Blount, pod wpływem mrs. Horn wygłaszała odczyty, starając się... zyskać ludzi i pieniądze dla idei, że ziemia... okrągła nie jest i że tem samem należy badać kontynenty, leżące odłogiem. Rolę milionera Bunna odgrywał jakiś przekupień cygar. Oszustwa pani Horn, przezwanej „królową Madagaskaru", dochodzą do 30.000 funtów szterlingów. Mąż jej był podobno biernem narzędziem w ręku angielskiej Humbertowej.

Noście Palma Kauczukowe Obcasy

Uczynicie temsamem zadość największym wymaganiom **nowoczesnej hygieny**, a wydatki nie powiększą się ani o halerza.

Już otwartą została **Kawiarnia »Polonia« ul. Sławkowska L. 14, I. p.**

Lokal urządzony hygienicznie, zaopatrzony w wielki wybór napojów. **Bilardy najnowszej konstrukcyi.**

Staraniem mojem będzie doborem towarów, szybką i rzetelną obsługą pozyskać względy P. T. Publiczności.

Punkt zborny inteligencyi i świata kupieckiego.

Z poważaniem

M. Kirschenbaum

właściciel.



Do Ameryki i Kanady

przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA we Lwowie,** ulica Grodecka 99.

Cena przeprawy okrętem 180 koron.

Uważajcie na Nr. 99.

Odjazd z portu w Tryeście: **Ultonia** 11 kwietnia 1911, **Saxonia** 18 kwietnia 1911, **Pannonia** 2 maja 1911.
Z Liwerpolu: (Największe i najwspanialsze parowcy świata) **Lusitania** dnia 8/4 1911, 29/4 1911, 20/5 1911, 10/6 1911, 8/7 1911.
Mauretania 22/4 1911, 13/5 1911, 3/6 1911, 24/6 1911, 22/7 1911.

Z niezawodnym skutkiem

używa się do **zaopatrzenia każdego zranienia** pragskiej maści domowej.

Należy baczyć na nazwę preparatu, nazwisko wytwórcy, na cenę i markę ochronną. Prawdziwe tylko po 70 hal.

Od lat 40 znana jest maść rozmiękczająca zwana **pragską maścią domową,** jako wypróbowany znakomity środek. — Ochrania rany, łagodzi zapalenia i bole, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnienie i wyleczenie.

Codzienna wysyłka pocztowa.

1 cały słój 70 hal. Pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości od 3 K 16 h posyła się 4 słoje, za nadesłaniem 7 K wysyła się 10 słoi franco do wszystkich stacyj monarchii austro-węgierskiej.

Baczność na nazwę preparatu i wytwórcę, cenę i markę ochronną.

Prawdziwa tylko po 70 halerzy.

Skład główny **B. FRAGNER** c. k. nadworny dostawca.

Apteka pod „CZARNYM ORŁEM"

Praga, Mała strona, róg ul. Nerudy 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

Kasa i kantor wymiany otwarte bez przerwy przez cały dzień od godz. 8 rano do 7 wieczór.

Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności

(ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN)

Filia w Krakowie, Rynek główny L. 42, Linia A-B.

Wchód od ulicy św. Jana L. 1, I. piętro.
Telefon L. 1170. — Adres telegr.: „Sporobanka".

Wkładki oszczędności K 115,000.000·—

Wadya i kaucye.
Wkładki na książ. 4% do 4½%

Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.
Wszelkie inne interesa handlowe w ramach statutu.

Bank pozostaje z Polskiem Tow. emigracyjnem w Krakowie w przyjacielskich stosunkach.

PISTOLET

Cena K 1·20, 50 naboi K 1·40

Nowość!  Nowość!

nabity specyalnym korkiem, wydaje bardzo silny huk.
Doskonała zabawka do odstraszania.
Wyłączna sprzedaż

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37



Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski ul. Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

Osobny gabinet dla Pań!

Najlepsze czeskie źródło zakupna!



S. Benisch

Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40 najlepszego białawego 2 k. 80; białego 4 k.: białego puchowego 5 k. 10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza 6 k. 40, 8 k.: szarego puchu 6, 7 k.; białego, dobrego 10 k.; najlepszego brzusznego puchu 12 k.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami po 80 cm. długie, 60 cm. szerokie, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, pojedycze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K. Poduszki od K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 k. opłatnie. Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869, Czechy

Dla posiadaczy wyszynków

wagi do spirytusu poleca

K. Zieliński = optyk = Kraków, Linia A-B 39.

Płyty Pathé

do szafiru 29 cm.
najnowsze zdjęcia polskie na marzec 1911.

Orkiestra Pathé w Paryżu

26670 } Mazur z „Halki" — Moniuszko
26689 } Polones z „Halki" — Moniuszko
26677 } Dawne czasy, mazur — Osmański
26678 } Mokotowski mazur — Osmański
26709 } Cała Warszawa, kadryl I i II fig.
26709 } Cała Warszawa, kadryl III i IV fig.
26709 } Cała Warszawa, kadryl V i VI fig.
26690 } Polones Ogińskiego
26675 } Miodowy miesiąc, walc — Waldteufel
26676 } Pierwszy całus, walc — Lamotte
26695 } Pogotowie, polka
26696 } Władka, polka
26691 } Pieszczotka, polka — Chmielewski
26692 } Trzpiotka, polka — Chmielewski
26697 } Złota Elżunia, polka mazurka — Richter
26698 } Lola, polska — Bouleau

Warszawski kwintet smyczkowy

26794 } Księżniczka dolarów, walc — L. Fall
26800 } Française, polka

Orkiestra smyczkowa cygańska
Ferdynanda Falka w Paryżu

8965 } Złoto i srebro, walc — Lehár
8984 } Czar walca, walc — Strauss

Solo na harmonii

26866 } Koporski walc
26867 } Oczekiwanie, walc

Kuplety

Maryan Domosławski, artysta teatru Nowości

26827 } Oj Jenta, Jenta
26828 } Śmiech, „Gdy śmieję się"

Marya Jarkowska, artystka teatru Nowości

26791 } Młynarczyk
26792 } Żołądź

Rapacki i Domosławski

26775 } Polka w szafliku z figurami
26776 } Żydowski mazur

Monologi

Fertner, Rapacki i Pawłowska

26765 } Na Ujazdowie, scena w Panoptikum
26766 } Przy telefonie
26769 } Na srebrnej sali
26770 } Przy kasie teatralnej

Główny skład Pathéfonów

S. Grudziński i T. Berger
w Krakowie, ulica Szewska 10.



SUDETIA

Tylko wprost

z naszej fabryki wysyłane **materye na ubrania** męskie i damskie, najlepszej jakości, kupują prywatni po najniższych cenach fabryczn. Odcina się każdą ilość! **Resztki za bezcen!!! Żądać próbek.** — Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA"** Karniów (Jägerndorf) Nr. 11. Śląsk austr.

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu **z buchalteryi kupieckiej, pojedynczej i podwójnej,** zdawanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie, rozpoczynają się dnia 1 i 20 kwietnia b. r.

w Szkole buchalteryi HENRYKA GOTTLIEBA

w Krakowie, ulica Dietlowska L. 68. Telefon Nr. 1137.

Na kurs przygotowawczy do **egzaminu z rachunkowości państwowej,** na który można się zapisać każdego czasu, należy się zapisać **teraz,** ponieważ nauka będzie trwać tylko 3 miesiące.

Za korzystny rezultat egzaminu ręczy się.

Wpisy przyjmuje i udziela wyjaśnień osobiście kierownik kursu codziennie.

Najlepsza czekolada

z fabryki
ADAMA PIASECKIEGO
Kraków
ulica Długa 12 — Floryańska 2.
Proszę żądać wszędzie.

Nikt chętnie nie choruje

na reumatyzm, pedagrę, newralgię i oziębiny, a przecież znajdują się ludzie, którzy są za wygodni, aby sobie zakupić znane i przez lekarzy zalecane

CONTRHEUMAN

(marka ochr. dla mentolowo-salicylizowanego ekstraktu kasztanów) który to środek łagodzi i uspokaja bóle, usuwa obrzmienia, przywraca napowrót władzę w poruszaniu się stawów, usuwa nieprzyjemne swądzenie. Działa skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub w okładach. 1 tuba 1 kor.

Wyrób i skład główny

B. FRAGNERA Apteka

c. k. dostawcy dworu PRAGA III. Nr. 203

Za poprzedniem nadesłaniem K 1·50 przesyła się 1 tubę franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 5·— przesyła się 5 tub franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 9·— przesyła się 10 tub franco.

Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy.

Do nabycia w Krakowie w aptekach pp. Masłowskiego, M. Redyka, K. Wiśniewskiego i M. Redera.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin.



— Ceny przystępne —

ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).

Od państwa

odłożone ubrania męskie jak n. p. **palta zimowe od 14 K wyżej, ubrania marynarkowe od 14 K wyżej.** (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania 3 K).

Henryk Weinberger
Wiedeń I., Singerstrasse Nr. 10 I-sze piętro.
Telefon Nr. 9101.

Fabryczny skład serów

i biuro dla sprzedaży i eksportu masła BRACI ROLNICKICH obecnie
Kraków, Wielopole L. 7.

KANARKI HARCEŃSIKE

śpiewające wednie i przy świetle, do nabycia od 12 do 30 K, samiczki od 3 do 6 K.



Franciszek BĘBENEK
Kraków, III. św. Sebastyana 17.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. 1666).